

Przeladunki towarów z ZSRR

De przygranicznych stacji PKP w Genluszach i Siemianówce na Białostocczyźnie bez przerwy napływają towary ze Związku Radzieckiego. W sobotę 3 bm. załogi obu „suchych portów” przyjęły z zagranicy łącznie ponad 7,7 tys. ton różnych towarów, w tym głównie zboża, paliw płynnych oraz ciągników i maszyn rolniczych. Także w niedzielę na obu stacjach trwała nieprzerwana praca kolejarzy, którzy mieli w tym dniu do przeladowania blisko 6 tys. ton towarów. (PAP)

16 rocznica utworzenia LDP Afganistanu

Z okazji 16 rocznicy utworzenia Ludowo-Demokratycznej Partii Afganistanu 3 bm. odbyła się w Kabul uroczysta akademicka, na której głos zabrał sekretarz generalny KC LDPA, przewodniczący Rady Rewolucyjnej i premier Afganistanu Babrak Karmal. Oświadczył, że najważniejszym zadaniem jakie stoi obecnie przed partią afgańska, jest obrona zdobyczy rewolucji kwietniowej z 1978 r. oraz tworzenie nowego społeczeństwa. Wskazał on, że partia afgańska dysponuje już bogatym własnym doświadczeniem, a także korzysta z doświadczeń innych postępowych grupowań na świecie.

W związku z tą rocznicą Babrak Karmal wręczył grupie oficerów i żołnierzy pierwsze nowo ustanowione ordery „Czerwonego Sztandaru”. W dekrete Prezydium Rady Rewolucyjnej stwierdza się, że ordery te przyznano za męstwo w obronie zdobyczy rewolucji kwietniowej.

Zatrute ropą alki na Bałtyku



Na zachodnim wybrzeżu Szwecji znaleziono tysiące martwych alek, które zginęły na skutek zanieczyszczenia tego rejonu Bałtyku ropą naftową. Jak dotąd, nie znane jest źródło zanieczyszczenia. CAF — Unifax — telefote

PIERWSZY DZIEŃ TYGODNIA

Wydanie A poniedziałek 5 stycznia 1981 roku Cena 1 zł Rok XXXVII nr 3 (9754)

DE

DZIENNIK ŁÓDZKI

Najstarsza gazeta Łodzi

Obrady Prezydium OK FJN z udziałem H. Jabłońskiego

Zmiany w składzie OK FJN i jego Prezydium

3 bm. obradowało w Warszawie Prezydium OK FJN. Obrady prowadził przewodniczący OK FJN, przewodniczący Rady Państwa HENRYK JABŁOŃSKI

W pierwszym punkcie porządku posiedzenia, zgodnie z wnioskami kierownictwa partii i stronnictw politycznych, organizacji społecznych oraz wojewódzkich komitetów FJN, dokonano zmian w składzie OK FJN i jego prezydium.

Zgodnie z decyzją Biura Politycznego KC PZPR na funkcję wiceprzewodniczącego OK FJN powołano członka Biura Politycznego KC PZPR, prezesa Rady Naczelnej ZBoWiD, prezesa NIK — Mieczysława Moczara. W skład Prezydium OK FJN powołano członka

Biura Politycznego KC PZPR, ministra obrony narodowej, gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego i członka Biura Politycznego, sekretarza KC PZPR Stefana Olszowskiego. W skład OK FJN i jego prezydium wprowadzono wicemarszałka Sejmu Andrzeja Werblana. W skład OK FJN powołano i sekretarza KC PZPR Stanisława Kanie i prezesa Rady Ministrów Józefa Pińkowskiego.

Zgodnie z decyzją Prezydium NK ZSL funkcję wiceprzewodniczącego OK FJN powierzono wiceprezesa NK ZSL Bernardowi Kusowi. W skład OK FJN i jego Prezydium powołano członka Prezydium i sekretarza NK ZSL, Tadeusza Szymanka.

Zgodnie z decyzją Prezydium CK SD w skład OK FJN powoła-

no sekretarza CK SD Andrzeja Rajewskiego. (Dalszy ciąg na str. 2)

PLENUM KW PZPR W SIERADZU

ŁAD I PORZĄDEK NIEZBĘDNE SKŁADNIKI ROZWOJU KRAJU

W sobotę w Sieradzu po raz pierwszy w tym roku zebrało się plenum KW PZPR. W posiedzeniu poświęconym stanowi ładu, bezpieczeństwa i porządku publicznego oraz dyscypliny społecznej w województwie sieradzkim uczestniczyli: kierownik Wydziału Administracyjnego KC PZPR — Michał Atlas i komendant główny Milicji Obywatelskiej — gen. Stanisław Zaczekowski. Obradom przewodniczył i sekretarz KW PZPR w Sieradzu — Tadeusz Stasiak.

Referat Egzekutywy przedstawił sekretarz KW PZPR — Jan Debowski. Scharakteryzował w nim problem przestępczości w województwie, mówił o zjawiskach kryminalnych i ich profilaktyce. Sporo miejsca zostało także poświęcone dyscyplinie społecznej, funkcjonowaniu sądownictwa pra-

Przygotowania do końcowych operacji

Karlińska ropa wysokiej jakości

Od wczesnych godzin rannych 4 bm. w Karlinie trwały przygotowania do próby ważnej operacji w akcji gaszenia pożaru i likwidacji wyrzutu gasy na odwiercie „Daszewo 1”. Okolice pionącego szybu przybrały wygląd pola bitwy. Koncentracja ciężkiego sprzętu osiągnęła już chyba punkt kulmi-

nacyjny. Dobra końca montaż instalacji gaśniczych. Zakłada się między innymi 70 linii tłoczenia wody, każda po 300 m długości. Przewiduje się, że w głównej fazie działań weźmie udział ponad 20 agregatów gaśniczych o wydajności 4 tys. litrów na minutę. Gdy przed 10 dniami w karlińskiej akcji brało udział około 400 osób, dzisiaj tytu jest samych tylko strażaków, przybyłych tu z różnych (Dalszy ciąg na str. 2)

Zima w natarciu



Nie mieli wola! soboty drogowcy na Podkarpaciu. Pracowali na drogach przy usuwaniu zasp — skutków kilkunastodniowych zimek, które wystąpiły w pierwszych dniach stycznia głównie w rejonie Przelęczu Dusickiej. N/z: Stanisław Kołodka odsłania drogę Krosno — Barwiniek. CAF — fot. A. Łokaj — telefote

Występujące w woj. piotrkowskim od kilku dni silne porywiste wiatry utrudniają pracę górnikom kopalni odkrywkowej węgla brunatnego „Bełchatów”. Gigantyczne maszyny, których wysokość (np. zwalowarki) dochodzi do 50 m nie mogą pracować przy wietrze prze-

kraczącym 20 m/sek. Wczoraj wiał on z prędkością 26 m/sek., w związku z czym trzeba było wstrzymać głębienie odkrywk. Prowadzone są przeglądy techniczne urządzeń. Zie warunki wpływają niekorzystnie na wielkość wydobycia naddkładu. Od początku 1981 r. górnicy KWB „Bełchatów” usunęli z nadkładu węglowego 293 tys. m sześci. ziemi. Od rozpoczęcia prac górniczych na zwalowisko przeniesiono już prawie 150 mln m sześci. naddkładu. W grudniu ub. roku wydobycie pierwsze 4 tys. ton węgla. W br. kopalnia „Bełchatów” musi bowiem dostarczyć 900 tys. ton paliwa dla pierwszych dwóch bloków energetycznych jakie w tym roku planuje się uruchomić w powstającej w pobliżu elektrowni „Bełchatów 1”. (PAP)

Sima eksplozja przed firmą „Chanel”

W niedzielę rano przy ul. Cambon w Paryżu doszło do silnej eksplozji natury kryminalnej przed siedzibą słynnej firmy „Chanel”. Szkodę materialną. Skutkiem eksplozji, ulica Cambon pokryła się odłamkami szkła wiele znajdujących się przy niej sklepów zostało dosłownie zdmuchniętych. Całkowitemu zniszczeniu uległ pasterz budynku firmy — trzy piętra zostały uszkodzone. Lekkie obrażenia odniósł policjant służący strażnika. Do chwili obecnej nikt nie przyjął odpowiedzialności za przeprowadzenie tego zamachu.

cy, kolegów do spraw wykroczeń, a także metodom kształtowania świadomości prawnej społeczeństwa. Tezy postawione w referacie znalazły swe odbicie w dyskusji, w której udział wzięło 13 osób. Głos zabrał także gen. S. Zaczekowski, który zapewnił zebranych, że służba bezpieczeństwa i milicja działają wyłącznie w interesie narodu. Nadal będą one strzegły porządku i ładu w kraju. W drugiej części plenum przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partijnej — Leon Nowak przedstawił informację w sprawie powołania komisji zjazdowych do przygotowania wniosków wojewódzkiej organizacji partijnej na IX Zjazd. Obrady podsumował Tadeusz Stasiak. (pw)



Dość powszechnie wśród komentatorów rozpowszechniona praktyka nakazuje wraz z końcem starego i początkiem nowego roku zająć się podsumowaniem tego pierwszego, a także ewentualnymi prognozami na najbliższą przyszłość. Niemal każdy szanujący się dziennik czy tygodnik publikuje tasiecowe zestawienia faktów, by następnie wybrać jeden, czołowy, który potem ochrzci się mianem „wydarzenia roku”. Nie trzeba dodawać, jak subiektywny jest taki wybór i w rezultacie tych „wydarzeń” mamy niemal tyle, co gazet je wybierających.

U jednych nie ma nic ważniejszego ponad wybory prezydenckie w USA i zwycięstwo Reagana, inni na czoło wysuwają uzyskanie niepodległości przez Zimbabwę, jeszcze inni opowiadają się za kwietniową, nieudaną próbą uwolnienia zakładników amerykańskich w Teheranie. Nie brak i takich, którzy nad wszystko cenią podróże papieża, a nawet radziecki rekordowy lot kosmiczny. Niektóre europejskie czasopisma wysuwają na czoło wydarzenia w Polsce. Jak z tego widać, wachlarz szeroki, jest z czego wybrać.

Podejrzewam, że zainteresowanie przeszłością na przełomie roku bierze się nie z tego, że dyplomaci skrzętnie

przestrzegają zasady zimowych ferii i nie bardzo jest się czym zająć. W Madrycie delegaci z 34 państw spakowali swe walizki już 19 grudnia i zapowiedzieli powrót dopiero pod koniec stycznia. Zgromadzenie Ogólne NZ także ogłosiło przerwę świąteczną. Podobnie rzecz się ma z gremiami NATO, parlamentem europejskim czy EWG. Wyśchły więc źródła informacji, nie ma aktualności, więc okazja do zajęcia się tym, co minęło, chwilą zadumy, oceną i próbą wyciągnięcia wniosków na przyszłość.

pozostała jedynie „na wakanzie” sprawa zakładników amerykańskich, gdyż czyni się w ostatnich dniach gorączkowe próby ich uwolnienia. Prezydent Carter pragnie pozostawić po sobie dobre wspomnienie jako ten, który sprawił, że powrócili sześciu do domu. Niewiele, jak dotąd, z tych starań wynika, a jedynie emisariusze algierscy, którzy podjęli się misji mediacyjnej, nie mają chwili wytchnienia, odbywając podróże z Waszyngtonu do Teheranu.

Był moment, kiedy wydawało się, że sprawa zmierza do szczęśliwego zakończenia, gdyż Amerykanie gotowi byli przyjąć część politycznych warunków irańskich ale pojawiła się wówczas sprawa 24 mld dolarów, które, zgodnie z żądaniem Teheranu, miały być zdeponowane w banku algierskim. Tego Amerykanom było za wiele. Godzili się na odblokowanie irańskich aktywów, na pomoc w procedurze prawnej przy odzyskaniu prywatnego majątku szacha, ale nie na tak wielki okup za uwolnienie 52 zakładników.

Sądze, że władze irańskie popełniają błąd — obecna administracja gotowa jest pójść na duże ustępstwa (m. in. zdeponować 11 mld dol.), podczas gdy z wypowiedzi prezydenta-elekt Reagana wynika, że zamierza on przyjąć bardziej twardy kurs. Nazywa on Irańczyków barbarzyńskimi porywaczami i ani słyszcie nie chce o żadnym okupie.

Zgoda inaczej widzi rzecz całą społeczeństwo amerykańskie. Otóż ostatnie ankiety przeprowadzone po wyświadczeniu w TV filmów pokazujących zakładników, wykazały większe zainteresowanie uratowaniem życia zakładników niż honorem USA. Ponad 52 proc. ankietowanych odpowiedziało, że wola, by USA straciły swój honor (godząc się na warunki irańskie), podczas gdy 32 proc. gotowych było poświęcić życie zakładników i nie ulegać presji.

Wszystko wskazuje na to, że po 20 stycznia, to znaczy po zaprzysiężeniu Reagana na prezydenta, ta właśnie mniejszość znajdzie poparcie w Białym Domu, a wówczas strach pomyśleć, co może się wydarzyć. W najlepszym razie a wynika to z zapowiedzi przedstawicieli władz irańskich, kilku z zakładników stanie przed sądem oskarżonych o szpiegostwo. Nie wyklucza się przy tym, że może dojść do tragedii.

Nazywają ich obecnie turekimi Romeo i Julia, ale zanim tak się stało, byli zwyczajną młodą parą w małym miasteczku pod Ankarą. On miał na imię Ali i 22 lata, ona liczyła 16 wiosen i nosiła imię Nuran. Pokochali się gorąco przed rokiem i ujawnili przed rodzicami pragnienie poślubienia. Wtedy zaczęło się.

Ojciec Nuran, fotograf, zażądał opłaty za córkę w wysokości 100 tys. lirów (1000 dol.). Miał to być tradycyjny posag, który w Turcji otrzymują oicowie córek. Ali nie miał tylu pieniędzy i młodzi postanowili popełnić samobójstwo. Ona podcięła sobie żyły, on zażył większą ilość pigułek nasennych. Odratowano ich jednak.

W miasteczku zawrzało wiadomość przedostała się do gazet stołecznych Ali zaproponował przysięstwu teściowi spłatę posagu w ratach — 300 dol. od razu, a pozostałe 700 w rocznych odepłach. Fotograf odmówił, żądał gotówki. Wtedy młodzi po raz drugi targnęli się na swoje życie. Tym razem skutecznie — pasterz owiec znalazł ich martwych na jednej z polan.

Dało to początek dyskusji w całej pra-

si tureckiej, występującej przeciw konieczności płacenia posagów, ale rządząca junta wojskowa wypowiedziała omdnienie opinii — tradycyjny posag powinien pozostać, twierdzi raport junty, gdyż podnosi on wartość panny młodej, zapewnia zachowanie dziewictwa, gdyż płaci się posag tylko za dziewicę, zmniejsza ilość rozwodów (nie dotyczy to tylko bogatych) i zapewnia dobre traktowanie przez mężów, którzy boją się, by żona, źle traktowana, nie wróciła do rodziców i wówczas posag przepada. Raport junty konkluduje — pozostawić posag jako instytucję, natomiast sprawiedliwie, równie rozdzielać bogactwo, by każdego było stać na kupno żony. Powyższy werdykt ma w Turcji wielu przeciwników, ale opinia junty jest prawem nie do obalenia.

Przed sądem w Berlinie Zachodnim zakończyła się niedawno niezwykła rozprawa. Wyrok brzmiał — Marianus van der Lubbe, ściety przed 46 laty na mocy wyroku sądu w Lipsku (1933 r.), nie miał uczciwego sądu, dopuszczono się wielu nieprawidłowości w wyniku hitlerowskich machinacji. W związku z tym zostaje uniewinniony.

Sąd nie wypowiedział się przy tym o winie czy niewinności oskarżonego, chociaż wiadomo dziś, że Reichstag podpalił Goering za dwa faszystowska kohorta. Po prostu ograniczył się do stwierdzenia że w trakcie procesu popełniono wiele nieprawidłowości.

Warto przypomnieć, że w 1967 r. odbył się już w Berlinie Zachodnim proces apelacyjny, na żądanie brata van der Lubbe. Wówczas sąd łaskawie zmniejszył wyrok do 8 lat więzienia za „niebezpieczny akt podpalenia”. Z tych dwóch procesów wniosek może być tylko jeden — sądy Berlina Zachodniego wyrażnie, na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat, „demokratyzują się”. Dawniej zmniejszały hitlerowskie wyroki, dziś je unieważniają. Tylko w oparciu o prawne uchybienia.

HENRYK WALENDA

CO DZIEŃ CONTESTE

W 5 dniu roku słońce wzeszło o godz. 7.44, zaszło zaś o 15.39.

Imieniny obchodzą

Edward, Emilian, Telesfor

Dziurny synoptyk

w dniu dzisiejszym dla Łodzi przewiduje następujące ogólnie zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami. Możliwość wystąpienia opadów śniegu. Temperatura minimalna minus 5 maksymalna minus 3 st. C. Wiatry słabe i umiarkowane północne i północno-zachodnie.

Cisnienie o godzinie 19 wynosi 971,1 hPa (723,4 mm).

Ważniejsze rocznice

- 1951 — Zm. A. Piatonow, pisarz rosyjski.
- 1942 — Powstanie PPR.
- 1946 — Pierwsza inauguracja roku akademickiego w nowo otwartym Uniwersytecie im. M. Kopernika w Toruniu.

Taka sobie myśl

Nie bądź rozsądniejszym niż potrzeba, bo okazaż się głupcem.

Uśmiechnij się



— Jak tatuś coś obieca, to dotrzymuje słowa: zchlewał huśtawkę — masz huśtawkę!

Karlińska ropa

(Dokończenie ze str. 1)
rejonów Polski. Płonący odwiert otaczany jest działkami wodnymi. W ciągu całego dnia schładzano bezpośrednio okolicę płonącego szybu. Płonien otoczony jest więc u podstaw chmurą pary.

Celem niedzielnymi „wielkich manewrów” pod Karlinem było podniesienie płomienia do góry, po to, aby ratownicy mogli podejść do wylotu szybu i wykonać szereg niezbędnych operacji, a w dalszym etapie znaleźć nową głowicę przeciwybuchową. Głowica taka, wazująca wraz z zespołem łączników rurowych ok. 9 ton, jest już przygotowana w pobliżu odwiertu. Wykonano ją w Ploesti. Wytrzymała ciśnienie 700 atmosfer.

Nastąpiły jednak komplikacje spowodowane nieodpowiednim kierunkiem wiatru i przeciekami płonącej ropy u podstawy części wylotowej szybu. Choć operacja została odwołana, czas nie został jednak zmarnowany. Manewry przy płonącym odwiertwie przeprowadziły oddziały straży pożarnej. Korzystając z ostony działek wodnych, do tryskającego słupa palącej się ropy podszli ratownicy z Okręgowej Stacji Ratownictwa Górniczego w Krakowie i z odległości paru metrów pobrali próbki ropy poniżej płomienia. Jest ona koloru brunatno-zielonkawego i pachnie jak czysty olej dieslowy. Została ona przekazana do analiz. Obecnie na miejscu akcji, specjaliści ocenili jednak, że jest to ropa wysokiej jakości, tzw. benzynowa. Dokonane wstępne pomiary wykazały, że nie ma w niej praktycznie siarkowodoru. Stwierdzenie to ułatwi dalszy przebieg akcji ratowniczej, jak i przyszłą eksploatację podkarlińskiego złoża. Przewiduje się, że jeśli tylko nastąpią korzystne warunki atmosferyczne, wkrótce przystąpi się do kontynuowania prób. (PAP)

Zmiany w składzie OK FJN

(Dokończenie ze str. 1)
Dokonano również zmian w składzie Sekretariatu OK FJN. Na funkcję sekretarza OK FJN powołano Walerego Namiołkiewicza, Andrzeja Oszę i Jerzego Szymanka.

W porozumieniu z Komisją Współdziałania Partii, Stronnictw Politycznych oraz na wniosek wojewódzkich komitetów FJN w skład Prezydium weszli: Halina Auderska — literatka; Halina Czerny-Stefańska — pianistka; Krystyna Czap — rolniczka, przewodnicząca RW KGW w Zamościu; Jerzy Kawalerowicz — reżyser; prof. dr Antonina Kłoskowska — kierownik Zakładu Socjologii Kultury UW; prof. dr Jan Kastrzewski — wiceprezes PAN; gen. bryg. Jan Mazurkiewicz „Radość” — wiceprezes ZG ZBoWiO; Helena Młynarczyk — szwaczka z ZZPO „Wólczanka” w Łodzi; Edmund Osmańczyk — publicysta; Henryk Podolski — rolnik z woj. lubelskiego; gen. bryg. Franciszek Skibiński — wiceprzewodniczący Rady Naczelnej ZBoWiO; Bronisława Sokolowska — przewodnicząca WK FJN w Jeleniej Górze; Jan Wieteska — rolnik z woj. ciechanowskiego; Jan Zieliński — brygadysta w Stocznii im. A. Warskiego w Szczecinie; Michał Rola-Zymierski — marszałek Polski.

Jednocześnie ze składu OK FJN i jego Prezydium usunęli: Edwarda Gierka, Edwarda Babucha, Floriana Jaroszewicza, Jerzego Łukaszewicza i Jana Szydliaka. J. Łukaszewicza wyprowadzono także z funkcji sekretarza OK FJN.

Ze względu na zmianę pełnionych funkcji, ze składu Prezydium odwołano — pozostawiając w OK FJN — Władysława Kruczkę, Marię Mileczarek i Krzysztofa Tręba-Kiewiczę.

Zgodnie z decyzją Prezydium NK ZSL ze składu Prezydium odwołano

no — pozostawiając w OK FJN — Józefa Oszę-Michalskiego i Ludomira Stasiaka. Z funkcji sekretarza OK FJN odwołano Stanisława Lewandowskiego i Ludomira Stasiaka.

Prezydium rozpatrzyło również wnioski organizacji społecznych i

Na Pacyfiku zatonał frachtowiec

Japońska straż ochrony wybrzeża poinformowała, że liberyjski frachtowiec o wyporności 12 tys. ton z 25-osobową załogą na pokładzie, najprawdopodobniej zatonał na Pacyfiku w wyniku awarii, o której kapitan zdołał powiadomić wybrzeże przez radię. Znalaziono na powierzchni w domniemanym miejscu tragedii jedynie blamy oleju. Odwołano jednocześnie poszukiwania japońskich jednostek 25-tonniaka „Dunav”, który informował przez radio o problemach z silnikiem. Łódzie i samoloty ratownicze po bezskutecznych poszukiwaniach powróciły do portów.

Billy Graham w Polsce

4 bm. przybył do Polski z kilkudziesięciu członkami przedstawieli amerykańskiego Kościoła baptystów, wybitny kaznodzieja i publicysta, doktor teologii Billy Graham.

Jest to już jego druga wizyta w Polsce. W 1978 r. odwiedził m. in. Warszawę, Poznań, Kraków, Katowice, wygłaszając kazania w obiektach sakralnych różnych wyznań i spotykając się z przedstawicielami naszego życia państwowego. Nakręcony przez jego ekipę 1,5-godzinny film o Polsce, nadany został przez 200 amerykańskich stacji telewizyjnych.

W czasie obecnej wizyty w Polsce Billy Graham otrzyma tytuł doktora honoris causa Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie.

WIELKA BRYTANIA

Księżniczka Alicja nie żyje

Pałac Buckingham poinformował oficjalnie, że w wieku 97 lat zmarła księżniczka Alicja, najstarsza członkini brytyjskiej rodziny królewskiej, ostatnia żyjąca z 37 wnuczek sławnej królowej Wiktorii.

Radziecka nota protestacyjna

W związku z prowokacyjnymi podjętymi wymierzonymi przeciwko przedstawicielstwu „Aeroflotu” i misji handlowej ZSRR w Holandii, ambasada radziecka w Hadze na polecenie rządu ZSRR przekazała rządowi holenderskiemu notę, w której zdecydowanie potępia napad dokonany 30 grudnia ubiegłego roku na przedstawicielstwo „Aeroflotu” w Amsterdamie. W wyniku tego aktu wandalizmu w budynku wybuchł pożar. Stwierdzono znaczne straty materialne.

Nota zwraca uwagę, że wspomniany napad nastąpił w kilka dni po antyradzieckiej demonstracji przed budynkiem przedstawicielstwa handlowego w Amsterdamie. Rząd radziecki — stwierdza nota — oczekuje, iż strona holenderska podejmie wszelkie niezbędne kroki w celu zapewnienia bezpieczeństwa radzieckim przedstawicielstwom i obywatelom ZSRR w Holandii oraz nie dopuści w przyszłości do podobnych prowokacji. Strona radziecka domaga się surowego ukarania winnych i odszkodowania za powstałe straty materialne.

Kronika wypadków

SOBOTA, 3. I. 1981 R.

* Godz. 4.30. Na ulicy Aleksandrowskiej przy Szczecińskiej z powodu zaśnieżenia zwrótnicy, wykołosił się tramwaj linii 25/1. Przerwa w ruchu trwała 50 minut.

* Godz. 11.35. Podobnych okolicznościach na tej samej trasie (ul. Aleksandrowska przy Chochoła) wyskoczył z szyn tramwaj linii 25/7, co spowodowało zatrzymanie ruchu w ciągu 60 minut.

* Godz. 17.50. Nietrzeźwy Bogumit G. na skrzyżowaniu ul. Kościuszki z ul. 22 Lipca wszedł na jezdnię i wpadł na przed „Zukę”. Z ciężkimi obrażeniami ciała przewieziono pieszego do Szpitala im. Kopernika, gdzie zmarł.

* Godz. 21.00. Meczynna o nieustalonym nazwisku w wieku około 35 lat na ul. Limanowskiego 148 wpadł pod „malucha”. W wyniku odniesionych obrażeń zmarł on w Szpitalu im. Kopernika. Ubrany był w ciemny szary, w drobna jaśniejszą, spodnie jasnoszare i brązowe półbuty. Osobę, mogącą udzielić informacji o zmarłym, proszone są do WRD MO w Łodzi, ul. Wł. Bytomskiej 60, tel. 715-96.

NIEDZIELA, 4. I. 1981 R.

* Godz. 9.30. W Rzgowie na ulicy Pabianickiej ze skrzyżowaniem trasy E-16, kierowca „malucha”, Stanisław Sz. spowodował zderzenie z dużym „Fiatem”. W wypadku 3 osoby odniosły obrażenia — jedna chorowała w szpitalu.

* Godz. 19.20. Jadąca „Skoda” LDA 0574 Iwona S. w miejscowości Wysocki gm. Głowno, wpadła w poślizg i przewróciła się na dach. Uszkodzeniu uległ tylko pojazd — straty 10 tys. zł.

WOLNE SOBOTY W 1981 R.

Czy stać nas na to?
Mamy za sobą zaledwie pierwszą wolną sobotę w 1981 roku, a emocji wokół tej sprawy, rozbieżnych zdań i sprzecznych opinii narodziło się bez liku. Gwoli sprawiedliwości trzeba powiedzieć, że i po trzech do takiego stanu rzeczy przyczynili się sami projektodawcy. Przed kilkunastoma dniami informowano — co prawda, zasługując, że są to tylko propozycje — że wolne dni, np. w styczniu przypadną 19 i 24. Później opublikowany został oficjalny komunikat z datami: 3, 17 i 31 stycznia. Jak będzie w następnych miesiącach — podano, że decyzje zapadną później.

Można mieć pretensje o to, że sprawa, która „ciągnie się” od czasu podpisania porozumienia z załogami robotniczymi w Gdańsku, Szczecinie i Jastrzębku, kiedy to wysunięto problem skracania czasu pracy, a w tym liczby wolnych sobót w nadchodzącym wiośnie 1981 roku — gdy on już nadziedzi, nadal nie jest rozstrzygnięty. Na marginesie jednak przypomnijmy, że w wielu krajach wysoko rozwiniętych, problem wolnych sobót nie był rozwiązywany z miesiąca na miesiąc, a przegotowania do takiej operacji trwały niekiedy kilka lat.

Wszystko to stanowi tylko jedną stronę medalu tego zagadnienia — i to tę, w której taca jest z pewnością po stronie pracowników. Mogą oni mieć pretensje do projektodawców, a więc w dużej mierze do resortu pracy, plac i spraw socjalnych oraz do innych resortów żywo zainteresowanych tym problemem, że nie przedstawiono decydująco odpowiednio wcześniej dobrze przegotowanych rozwiązań. Ale jest druga strona tegoż wcale ważnego społecznie zagadnienia: ile ma być tych sobót w 1981 r. W porozumieniach, podpisanych przez rząd, czy resorty z przedstawicielami załóg pracowniczych, nie przesadzano się tej sprawie jednoznacznie — poza górnictwem. Czas miał przynieść sprzecywność stanowisk. A co to znaczy czas w tym przypadku? Znaczy po prostu orientację w ukształtowaniu się ogólnej społeczno-ekonomicznej sytuacji kraju, która przecież jest problemem decydującym o całości tego zagadnienia.

Każda po świecie złożyła powiadzenie, że Polacy chcieliby obecnie pracować jak Hindusi, a być jak Amerykanie. Nie ujmując nie Hindusom i nie chwając Amerykanom, można się z tym powiadzeniem zgodzić lub nie. Jedno wszak jest pewne, że wówczas, kiedy w skali kraju trudno się wiąże koniec z końcem, nie można nagłe z roku na rok „przeskakiwać” z 16 na 25 wolnych sobót. O tym zaś, że sytuacja jest trudna świadczy choćby fakt, iż nie udało się uchwalić budżetu na 1981 rok i Sejm musiał tymczasem przyjąć jedynie tylko prowizorium.

Każdy dzień pracy pomnaża majątek narodowy. Oczywiście — powie ktoś — że przy lepszej organizacji i w 5 dni można wyprodukować odpowiednią ilość potrzebnych dóbr materialnych, ale taka organizacja trzeba stworzyć. Na dziś jest to założenie dość utopijne. Trzeba więc szukać innych rozwiązań. Skala problemu jest ogromna. Iłaca w miliardach złotych tracącej produkcji, co przy szybko rosnącej sile nabywczej ludności, stanowi obecnie problem społeczno-ekonomiczny nr 1. Na zjednoczenie Związku Zawodowców Metalowców, który obradował w Warszawie 3 i 4 bm. podano np., że wprowadzenie wszystkich wolnych sobót w tym roku oznaczałoby jedynie w resortie przemysłu „natrzoną” stratę produkcyjną około 28 mld zł — i to twarów głównie przeznaczonych na rynek i eksport.

W ożywionej dyskusji zwracano uwagę na potrzebę szerokiego informowania społeczeństwa o wynikach nie tylko zbiorów na NFOZ, ale przede wszystkim informowania o konkretnych efektach jakie przynosi NFOZ. Wskazywano na potrzebę zwiększenia społecznej kontroli nad wykorzystaniem funduszu. Podniesiono również potrzebę przyspieszenia procesów inwestycyjnych w służbie zdrowia. Postulowano, pod adresem rządu, o dokonanie przesunięcia mocy produkcyjnych przemysłu budowlanego z korzyścią dla szybkiej realizacji inwestycji w lecznictwie. Zgłoszono również wniosek umocnienia i rozwinienia wyspecjalizowanych przedsiębiorstw budowlanych, zajmujących się budownictwem szpitali i innych obiektów służby zdrowia, żłobków i domów opieki społecznej.

Prezydium OK FJN podziękowało wszystkim grupom społeczno-zawodowym społeczeństwa, a szczególnie załogom zakładów pracy za powszechne wsparcie NFOZ; podziękowało również działaczom komitetów funduszu za ich społeczną aktywność.

Równocześnie Prezydium OK FJN zwróciło się do społeczeństwa o dalszą ofiarność na rzecz NFOZ. Prezydium postanowiło zwolnić Jana Szydliaka z funkcji przewodniczącego Krajowego Komitetu NFOZ i powierzyć to stanowisko wiceprezesowi PAN, prof. Janowi Kostrzewskiemu.

W końcowej części obrad zwrócono się do wszystkich działaczy FJN z serdecznymi podziękowaniami za ich ofiarną pracę w 1980 roku oraz z życzeniami wszelkiej pomyślności i zadowolenia w działalności zawodowej i społecznej dla dobra naszej ojczyzny. (PAP)

Wywiad Czerwonych Brygad dla tygodnika „l'Espresso”

Mimo oburzenia włoskiej opinii publicznej, tygodnik „l'Espresso” opublikował wywiad z Czerwonymi Brygadami. Jest to pierwsza tego rodzaju publikacja od powstania tej organizacji terrorystycznej w 1978 r. W odpowiedziach na pytania, przekazane przez pośrednika, członkowie Czerwonych Brygad zaprzeczyli, jakoby utrzymywali jakiegokolwiek kontakt z zagranicznymi służbami wywiadowczymi, zapewnił o swym poparciu dla Organizacji Wyzwolenia Palestyny oraz wyrażili uznanie dla chińskiej rewolucji kulturalnej.

Wraz z wywiadem opublikowano również protokół z przesłuchania uprowadzonego przez Czerwone Brygady 12 grudnia ub. roku siedzącego Giordano d'Uso. Tygodnik zamieścił także zdjęcie uprowadzonego w więzieniu proletariackim. Na pytanie, czy włoskie społeczeństwo jest już gotowe do rewolucji, odpowiedziano, że powstały subiektywne i obiektywne przesłanki do wywołania wolnej domowej Czerwone Brygady oświadczyły, że nie żartują i „własnie podjęły kroki w tym kierunku”.

Od zamachów terrorystycznych zginęło 114 osób

Krwawy rok 1980 we Włoszech

Rok 1980 był we Włoszech najbardziej morderczym rokiem od czasu zakończenia drugiej wojny światowej. Od zamachów terrorystycznych zginęło 114 osób, 333 zostały ranne. Dla porównania, w roku 1979 było odpowiednio 22 zabitych i 149 rannych. Dane te udostępnione przez włoskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, są tym bardziej niepokojące, że właśnie w minionym roku władze państwowe przypuściły szczególny atak na organizację terrorystyczną, a wiele akcji specjalnych oddziałów kierowanych przez gene-

Czy stać nas na to?

Mamy za sobą zaledwie pierwszą wolną sobotę w 1981 roku, a emocji wokół tej sprawy, rozbieżnych zdań i sprzecznych opinii narodziło się bez liku. Gwoli sprawiedliwości trzeba powiedzieć, że i po trzech do takiego stanu rzeczy przyczynili się sami projektodawcy. Przed kilkunastoma dniami informowano — co prawda, zasługując, że są to tylko propozycje — że wolne dni, np. w styczniu przypadną 19 i 24. Później opublikowany został oficjalny komunikat z datami: 3, 17 i 31 stycznia. Jak będzie w następnych miesiącach — podano, że decyzje zapadną później.

Można mieć pretensje o to, że sprawa, która „ciągnie się” od czasu podpisania porozumienia z załogami robotniczymi w Gdańsku, Szczecinie i Jastrzębku, kiedy to wysunięto problem skracania czasu pracy, a w tym liczby wolnych sobót w nadchodzącym wiośnie 1981 roku — gdy on już nadziedzi, nadal nie jest rozstrzygnięty. Na marginesie jednak przypomnijmy, że w wielu krajach wysoko rozwiniętych, problem wolnych sobót nie był rozwiązywany z miesiąca na miesiąc, a przegotowania do takiej operacji trwały niekiedy kilka lat.

Wszystko to stanowi tylko jedną stronę medalu tego zagadnienia — i to tę, w której taca jest z pewnością po stronie pracowników. Mogą oni mieć pretensje do projektodawców, a więc w dużej mierze do resortu pracy, plac i spraw socjalnych oraz do innych resortów żywo zainteresowanych tym problemem, że nie przedstawiono decydująco odpowiednio wcześniej dobrze przegotowanych rozwiązań. Ale jest druga strona tegoż wcale ważnego społecznie zagadnienia: ile ma być tych sobót w 1981 r. W porozumieniach, podpisanych przez rząd, czy resorty z przedstawicielami załóg pracowniczych, nie przesadzano się tej sprawie jednoznacznie — poza górnictwem. Czas miał przynieść sprzecywność stanowisk. A co to znaczy czas w tym przypadku? Znaczy po prostu orientację w ukształtowaniu się ogólnej społeczno-ekonomicznej sytuacji kraju, która przecież jest problemem decydującym o całości tego zagadnienia.

Każda po świecie złożyła powiadzenie, że Polacy chcieliby obecnie pracować jak Hindusi, a być jak Amerykanie. Nie ujmując nie Hindusom i nie chwając Amerykanom, można się z tym powiadzeniem zgodzić lub nie. Jedno wszak jest pewne, że wówczas, kiedy w skali kraju trudno się wiąże koniec z końcem, nie można nagłe z roku na rok „przeskakiwać” z 16 na 25 wolnych sobót. O tym zaś, że sytuacja jest trudna świadczy choćby fakt, iż nie udało się uchwalić budżetu na 1981 rok i Sejm musiał tymczasem przyjąć jedynie tylko prowizorium.

Każdy dzień pracy pomnaża majątek narodowy. Oczywiście — powie ktoś — że przy lepszej organizacji i w 5 dni można wyprodukować odpowiednią ilość potrzebnych dóbr materialnych, ale taka organizacja trzeba stworzyć. Na dziś jest to założenie dość utopijne. Trzeba więc szukać innych rozwiązań. Skala problemu jest ogromna. Iłaca w miliardach złotych tracącej produkcji, co przy szybko rosnącej sile nabywczej ludności, stanowi obecnie problem społeczno-ekonomiczny nr 1. Na zjednoczenie Związku Zawodowców Metalowców, który obradował w Warszawie 3 i 4 bm. podano np., że wprowadzenie wszystkich wolnych sobót w tym roku oznaczałoby jedynie w resortie przemysłu „natrzoną” stratę produkcyjną około 28 mld zł — i to twarów głównie przeznaczonych na rynek i eksport.

W ożywionej dyskusji zwracano uwagę na potrzebę szerokiego informowania społeczeństwa o wynikach nie tylko zbiorów na NFOZ, ale przede wszystkim informowania o konkretnych efektach jakie przynosi NFOZ. Wskazywano na potrzebę zwiększenia społecznej kontroli nad wykorzystaniem funduszu. Podniesiono również potrzebę przyspieszenia procesów inwestycyjnych w służbie zdrowia. Postulowano, pod adresem rządu, o dokonanie przesunięcia mocy produkcyjnych przemysłu budowlanego z korzyścią dla szybkiej realizacji inwestycji w lecznictwie. Zgłoszono również wniosek umocnienia i rozwinienia wyspecjalizowanych przedsiębiorstw budowlanych, zajmujących się budownictwem szpitali i innych obiektów służby zdrowia, żłobków i domów opieki społecznej.

Prezydium OK FJN podziękowało wszystkim grupom społeczno-zawodowym społeczeństwa, a szczególnie załogom zakładów pracy za powszechne wsparcie NFOZ; podziękowało również działaczom komitetów funduszu za ich społeczną aktywność.

Równocześnie Prezydium OK FJN zwróciło się do społeczeństwa o dalszą ofiarność na rzecz NFOZ. Prezydium postanowiło zwolnić Jana Szydliaka z funkcji przewodniczącego Krajowego Komitetu NFOZ i powierzyć to stanowisko wiceprezesowi PAN, prof. Janowi Kostrzewskiemu.

W końcowej części obrad zwrócono się do wszystkich działaczy FJN z serdecznymi podziękowaniami za ich ofiarną pracę w 1980 roku oraz z życzeniami wszelkiej pomyślności i zadowolenia w działalności zawodowej i społecznej dla dobra naszej ojczyzny. (PAP)

Wywiad Czerwonych Brygad dla tygodnika „l'Espresso”

Mimo oburzenia włoskiej opinii publicznej, tygodnik „l'Espresso” opublikował wywiad z Czerwonymi Brygadami. Jest to pierwsza tego rodzaju publikacja od powstania tej organizacji terrorystycznej w 1978 r. W odpowiedziach na pytania, przekazane przez pośrednika, członkowie Czerwonych Brygad zaprzeczyli, jakoby utrzymywali jakiegokolwiek kontakt z zagranicznymi służbami wywiadowczymi, zapewnił o swym poparciu dla Organizacji Wyzwolenia Palestyny oraz wyrażili uznanie dla chińskiej rewolucji kulturalnej.

Od zamachów terrorystycznych zginęło 114 osób

Krwawy rok 1980 we Włoszech

Rok 1980 był we Włoszech najbardziej morderczym rokiem od czasu zakończenia drugiej wojny światowej. Od zamachów terrorystycznych zginęło 114 osób, 333 zostały ranne. Dla porównania, w roku 1979 było odpowiednio 22 zabitych i 149 rannych. Dane te udostępnione przez włoskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, są tym bardziej niepokojące, że właśnie w minionym roku władze państwowe przypuściły szczególny atak na organizację terrorystyczną, a wiele akcji specjalnych oddziałów kierowanych przez gene-

WOLNE SOBOTY W 1981 R.

Czy stać nas na to?
Mamy za sobą zaledwie pierwszą wolną sobotę w 1981 roku, a emocji wokół tej sprawy, rozbieżnych zdań i sprzecznych opinii narodziło się bez liku. Gwoli sprawiedliwości trzeba powiedzieć, że i po trzech do takiego stanu rzeczy przyczynili się sami projektodawcy. Przed kilkunastoma dniami informowano — co prawda, zasługując, że są to tylko propozycje — że wolne dni, np. w styczniu przypadną 19 i 24. Później opublikowany został oficjalny komunikat z datami: 3, 17 i 31 stycznia. Jak będzie w następnych miesiącach — podano, że decyzje zapadną później.

Można mieć pretensje o to, że sprawa, która „ciągnie się” od czasu podpisania porozumienia z załogami robotniczymi w Gdańsku, Szczecinie i Jastrzębku, kiedy to wysunięto problem skracania czasu pracy, a w tym liczby wolnych sobót w nadchodzącym wiośnie 1981 roku — gdy on już nadziedzi, nadal nie jest rozstrzygnięty. Na marginesie jednak przypomnijmy, że w wielu krajach wysoko rozwiniętych, problem wolnych sobót nie był rozwiązywany z miesiąca na miesiąc, a przegotowania do takiej operacji trwały niekiedy kilka lat.

Wszystko to stanowi tylko jedną stronę medalu tego zagadnienia — i to tę, w której taca jest z pewnością po stronie pracowników. Mogą oni mieć pretensje do projektodawców, a więc w dużej mierze do resortu pracy, plac i spraw socjalnych oraz do innych resortów żywo zainteresowanych tym problemem, że nie przedstawiono decydująco odpowiednio wcześniej dobrze przegotowanych rozwiązań. Ale jest druga strona tegoż wcale ważnego społecznie zagadnienia: ile ma być tych sobót w 1981 r. W porozumieniach, podpisanych przez rząd, czy resorty z przedstawicielami załóg pracowniczych, nie przesadzano się tej sprawie jednoznacznie — poza górnictwem. Czas miał przynieść sprzecywność stanowisk. A co to znaczy czas w tym przypadku? Znaczy po prostu orientację w ukształtowaniu się ogólnej społeczno-ekonomicznej sytuacji kraju, która przecież jest problemem decydującym o całości tego zagadnienia.

Każda po świecie złożyła powiadzenie, że Polacy chcieliby obecnie pracować jak Hindusi, a być jak Amerykanie. Nie ujmując nie Hindusom i nie chwając Amerykanom, można się z tym powiadzeniem zgodzić lub nie. Jedno wszak jest pewne, że wówczas, kiedy w skali kraju trudno się wiąże koniec z końcem, nie można nagłe z roku na rok „przeskakiwać” z 16 na 25 wolnych sobót. O tym zaś, że sytuacja jest trudna świadczy choćby fakt, iż nie udało się uchwalić budżetu na 1981 rok i Sejm musiał tymczasem przyjąć jedynie tylko prowizorium.

Każdy dzień pracy pomnaża majątek narodowy. Oczywiście — powie ktoś — że przy lepszej organizacji i w 5 dni można wyprodukować odpowiednią ilość potrzebnych dóbr materialnych, ale taka organizacja trzeba stworzyć. Na dziś jest to założenie dość utopijne. Trzeba więc szukać innych rozwiązań. Skala problemu jest ogromna. Iłaca w miliardach złotych tracącej produkcji, co przy szybko rosnącej sile nabywczej ludności, stanowi obecnie problem społeczno-ekonomiczny nr 1. Na zjednoczenie Związku Zawodowców Metalowców, który obradował w Warszawie 3 i 4 bm. podano np., że wprowadzenie wszystkich wolnych sobót w tym roku oznaczałoby jedynie w resortie przemysłu „natrzoną” stratę produkcyjną około 28 mld zł — i to twarów głównie przeznaczonych na rynek i eksport.

W ożywionej dyskusji zwracano uwagę na potrzebę szerokiego informowania społeczeństwa o wynikach nie tylko zbiorów na NFOZ, ale przede wszystkim informowania o konkretnych efektach jakie przynosi NFOZ. Wskazywano na potrzebę zwiększenia społecznej kontroli nad wykorzystaniem funduszu. Podniesiono również potrzebę przyspieszenia procesów inwestycyjnych w służbie zdrowia. Postulowano, pod adresem rządu, o dokonanie przesunięcia mocy produkcyjnych przemysłu budowlanego z korzyścią dla szybkiej realizacji inwestycji w lecznictwie. Zgłoszono również wniosek umocnienia i rozwinienia wyspecjalizowanych przedsiębiorstw budowlanych, zajmujących się budownictwem szpitali i innych obiektów służby zdrowia, żłobków i domów opieki społecznej.

Prezydium OK FJN podziękowało wszystkim grupom społeczno-zawodowym społeczeństwa, a szczególnie załogom zakładów pracy za powszechne wsparcie NFOZ; podziękowało również działaczom komitetów funduszu za ich społeczną aktywność.

Równocześnie Prezydium OK FJN zwróciło się do społeczeństwa o dalszą ofiarność na rzecz NFOZ. Prezydium postanowiło zwolnić Jana Szydliaka z funkcji przewodniczącego Krajowego Komitetu NFOZ i powierzyć to stanowisko wiceprezesowi PAN, prof. Janowi Kostrzewskiemu.

W końcowej części obrad zwrócono się do wszystkich działaczy FJN z serdecznymi podziękowaniami za ich ofiarną pracę w 1980 roku oraz z życzeniami wszelkiej pomyślności i zadowolenia w działalności zawodowej i społecznej dla dobra naszej ojczyzny. (PAP)

Wywiad Czerwonych Brygad dla tygodnika „l'Espresso”

Mimo oburzenia włoskiej opinii publicznej, tygodnik „l'Espresso” opublikował wywiad z Czerwonymi Brygadami. Jest to pierwsza tego rodzaju publikacja od powstania tej organizacji terrorystycznej w 1978 r. W odpowiedziach na pytania, przekazane przez pośrednika, członkowie Czerwonych Brygad zaprzeczyli, jakoby utrzymywali jakiegokolwiek kontakt z zagranicznymi służbami wywiadowczymi, zapewnił o swym poparciu dla Organizacji Wyzwolenia Palestyny oraz wyrażili uznanie dla chińskiej rewolucji kulturalnej.

Od zamachów terrorystycznych zginęło 114 osób

Krwawy rok 1980 we Włoszech

Rok 1980 był we Włoszech najbardziej morderczym rokiem od czasu zakończenia drugiej wojny światowej. Od zamachów terrorystycznych zginęło 114 osób, 333 zostały ranne. Dla porównania, w roku 1979 było odpowiednio 22 zabitych i 149 rannych. Dane te udostępnione przez włoskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, są tym bardziej niepokojące, że właśnie w minionym roku władze państwowe przypuściły szczególny atak na organizację terrorystyczną, a wiele akcji specjalnych oddziałów kierowanych przez gene-

Hiszpania nie będzie państwem federalnym

„Hiszpania nigdy nie będzie państwem federalnym” — oświadczył w wywiadzie telewizyjnym minister administracji terytorialnej, Rodolfo Martín Villa. Minister wyjaśnił, że konstytucja hiszpańska dopuszcza jedynie, aby regiony uzyskiwały autonomię zgodnie z

obowiązującą w tej sprawie procedurą, przewidującą zatwierdzenie autonomii w regionalnym referendum. Autonomia polega na pewnej niezależności administracyjnej, która wyraża się w fakcie funkcjonowania regionalnych organów władzy wykonawczej i ustawodawczej. Jak dotąd status autonomii mają w Hiszpanii tylko dwa regiony: Katalonia i Kraj Basków. Galicja i Andaluzja wchodzi w etap referendum. Inne regiony — Wyspy Kanaryjskie, Aragonia i Walencja — zaawansowały już dość poważnie swoje starania o autonomię. „Nie sądzę — powiedział Rodolfo Martín Villa — aby miało to zagrozić jedności Hiszpanii”. Hiszpania wchodzi do EWG. Byłoby zatem niedobrze, gdybyśmy ostabił „hiszpański wspólny rynek” — oświadczył na zakończenie wywiadu minister Rodolfo Villa.

Epidemia grypy w USA

Na wschodnim wybrzeżu zapanowała grypa, zwana w USA od nazwy wirusa — „Banskokiem”. W stanie Massachusetts choruje na grype 750 tys. osób, a z przewidywanymi wynikami, że do końca lutego liczba chorych wzrośnie do prawie 2 mln. Zamknięto wiele firm, że funkcjonuje transport

Podziękowanie

Wszystkim Przyjaciółkom, a szczególnie Zespołowi Redakcyjnyemu „Wiadomości Produkcyjnych”, którzy okazali pomoc i współczucie oraz uczestniczyli w uroczystościach pogrzebowych

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim Przyjaciółkom, a szczególnie Zespołowi Redakcyjnyemu „Wiadomości Produkcyjnych”, którzy okazali pomoc i współczucie oraz uczestniczyli w uroczystościach pogrzebowych

S. + P.

BOGUSŁAWA SIKORY

składają

ZONA I DZIECI

Z głębokim żalem powiadamiamy, że w dniu 2 stycznia 1981 r. zmarł nasz ukochany Ojciec i Dziadek

S. + P.

MARIAN JÓZEF SŁIWIŃSKI

Pogrzeb odbędzie się 5 stycznia 1981 roku o godz. 13 z kaplicy cmentarza rzymskokatolickiego na Dolach, o czym zawiadamiają pogrzebi w smutku:

CÓRKA, SYN, SYNOWA, ZIĘĆ I WNUCZKA

Dnia 3 stycznia 1981 r. zmarła w wieku 83 lat

OLGA KORPECKA-DAMIC

s domu GRABCZYŃSKA.

Pogrzeb odbędzie się w dniu 5 stycznia 1981 roku o godz. 14 na cmentarzu przy ul. Ogrodowej, o czym zawiadamia

NAJBLIŻSZA RODZINA

W dniu 1 stycznia 1981 r. zmarła, przeżywszy lat 13

WALERIA GRACZYK

s domu WALCZAK.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi w dniu 3 stycznia 1981 roku o godz. 15 z kaplicy cmentarnej na Dolach, o czym zawiadamia stroskana

RODZINA

Z głębokim żalem żegnamy naszego Kolegę

KAZIMIERZA PŁONKĘ

zmarłego dnia 26 grudnia 1980 r.

KOLEZANKI I KOLEDZY z PRZEMYSŁOWEGO INSTYTUTU MOTORYZACJI

MGR

KRYSTYNIĘ WDOVIĄK

serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci

O J C A

składają

WSPÓLPRACOWNICY z MIE-DZYSKALOWEJ PRZYZO-DNI SPECJALISTYCZNEJ dla BUDOWNICTWA

KOL.

JADWIDZE MEREZ

wyrazy współczucia z powodu śmierci

TESCIA

składają

WSPÓLPRACOWNICY ze SZKOŁY PODSTAWOWEJ Nr 48.

Koleżance

HALINIE WOJDALSKIEJ

wyrazy najgłębszego współczucia z powodu śmierci

O J C A

składają

KOLEZANKI I KOLEDZY z WOJ. PGKIM w SKIERNIEWICACH z/s w BRZEZINACH

JAK PRZED LATY ...

TEMATY, KTÓRE NIESIE NOWY ROK

Kontrowersje:

nowy sojusznik socjalizmu

Inżynier Jeger — społecznym wiceprzewodniczącym Rady Spółdzielni „Lokator” — zaczyna od tego, że ostatni raz tak „obrabiano” projekt ponad 20 lat temu — wtedy, kiedy miały być budowane Doly. Nie było jeszcze wtedy „M-ek”, a 1, 2, 3 pokoje. Zastanawiano się niemal wyłącznie, czy mieszkania będą wygodne, jak się w nich będzie mieszkać.

Prezes „Lokatora”, B. Morawski tłumaczy, że spotkanie Prezydium Rady Spółdzielni z projektantami jest po to, żeby wnieść w działkach zapad do wizji przyszłego osiedla. Wszyscy bowiem zdają sobie sprawę, że jeśli przez dwadzieścia lat nie zdołano zakończyć żadnego osiedla zgodnie z projektem, to trudno będzie to uczynić i teraz, kiedy zdobędzie „głupiej” ceny, kilograma farby, czy bloku styropianu urasta do rangi problemu ośrodkowego.

Trzeba więc przywrócić się do idei nowego osiedla, zrozumieć ją, by mieć siły o nią walczyć. A że „Lokator” od stycznia zyskuje własną służbę inwestycyjną, sprawa będzie trochę łatwiejsza. Twórcy tej wizji — projektanci: Zdzisław Lipski, Andrzej Owczarek i Jakub Wujek z „Inwestprojektu” — jak wszyscy architekci — chętnie o niej mówią, ale też pełni są wadliwością czy będzie ona zrealizowana do końca.

A „obrabiana” wizja, to projekt osiedla Radogószczy-Wschód. Osiedla dla ponad 20 tysięcy w blokach 5-kondygnacyjnych (11-kondygnacyjnych będzie tylko 25 proc.) pomiędzy ul. Władzową od południa, Zielińską od zachodu, a od wschodu i północny linia PKP.

Co będzie różniło to osiedle od innych? Skoro bliki to same, ten sam normatyw, te same pawilony handlowe i mieszkalne, takie same jak w całej Łodzi... Barzo trudno w tej sytuacji osiedle zindywidualizować. Można oczywiście dyskutować nad wielkością płyt i marży o domach z tego, architektonizacji innych ale fabryki trzeba kosztować.

Wiceprezes „Lokatora”, B. Morawski, signalizuje jednak do naszych koleżanek, że normalnym miastem — z ulicami, zanikniętymi placami — nie będzie to osiedle to już kawał miasta... Zaproponowali więc ustawienie bloków w (tak by nazwać) koloniach; kilka obiektów wokół podwórka tak zaplanowanego, by w nim nigdy nie można było nie już zostawić, a te kolonie ustawił wzdłuż ulic. Przewidzieli no główny bulwar osiedlowy (od Zielińskiej) prawie poprzez całe osiedle, i zakochany placem — rynekem wokół którego byłby domy mieszkalne, ale z usługami na parterze. Proponują — co widać z zachwilem — rekawki wokół tego rynku. Rynek nie był naszym brzmieniem placem ale nieśmiałym spotkaniem handlu. Dalej architekt proponuje uszczelnienie placu na przykład w „hizgach” również standardowe nawierzchnie i przebiegię do bloków — dla drobnego handlu i rekreacji. Przewidzieli, czarna z woda, nadm. Woda...

da na to, że będą to pierwsze punkty handlowe, które na nowym osiedlu zaczęły działać. Tak było też na innych osiedlach, tylko że tam powstawały żywcem, kłone z czego się dało, a tu o nich pomyślano od razu.

Osiedle powstanie w miejscu, gdzie ongiś przewidywano dzielnicę przemysłową i ten przemysł już, niestety, tam tkwi. Dlatego też obowiązuje strefa ochronna. Można ją wykorzystywać na parkingi (pod wiaduktem), i na targowisko. Parkingów przewidziano dużo. Na zewnątrz osiedla i wewnątrz ministerstwo żąda przy uliczkach — tak by stojące wozy nie przeszkadzały ruchowi.

To osiedle, porzucane jak prawdziwie przyzwyczajone miasteczko sateczkami ulic, nie stanie się leżące miastem „swoim”, jeśli sami mieszkańcy nie weźmą czegoś własnego, indywidualnego. Np. zieleni. Jest stawa i zostanie zachowana. Będzie także ta nowa, dekoracyjna, w kilku punktach osiedla. Będzie też miejsce — na podwórkach, przy blokach w zewnątrz — na „zieleni świadectwo urodzenia”. Jak się urodzi na osiedlu dziecka, a tata zaradzi nad blokiem na jego cześć drzewko, to będzie mógł na nie narzucić ze swojego okna, jak ma rośnie razem z synem czy córką.

Kiedy mieszkańcy uporają się z ustawkami we własnych mieszkaniach i wyjdą poza swoje ślady schodowe, może się zdarzyć — i projektanci to widzą — że zaprzagną także ten plac przy podwórku domami uszczelniać sami, ale z pomocą architektów, którzy doradzą.

Skoro mowa o zieleni, na spotkaniu wyszło zadanie „dla rado” z 7 osiedlem graniczący teren nie bardzo się pod zabudowę nadają. Widać tam hektary, więc może być go na ośrodku działkowym. Wtedy wydział rady, a i realizacja też od niej w dużej mierze zależy.

Projektanci proponują dalszą idącą wzdłuż osiedla balkonów jak kto potrafi. Dają to w sobie efekty, od których żebym była. Tępo dążenie — a polega ono właściwie tylko na naturalnym efekcie odnalezienia się człowieka w tych nazwach betonowych koszarach (Widzisz tam, na ósmym piętrze, gdzie ta miska? Miki — to właśnie mój dom) — nie zwalczyć się trzeba więc mu wprost naprzeciw, a nie ma wzorów na taka balkonowa estetyka. Trzeba by więc wymyślić. Architekci mogą coś proponować, lecz nie oznacza to, by na lepszy pomysł nie mogli wpadnąć sami mieszkańcy i o lepsze propozycje powielają pod fachowym nadzorem.

Zwykle — mówi inż. J. Wujek, jeden z twórców nieobrzydzonego Teofilowa „C” — jest więc tak, że najpierw się buduje domy, a potem są problemy. Władza z gór, co może, a czego nie może zrobić, wykonawca. Jest więc luka, miejsce na to, co może zrobić spółdzielca, a co jej członkowie. Wiedza ta zieleni według życzeń, ma architektura...

Czy z tego coś wyjdzie? Rada Spółdzielni myśli, że tak. Wygląda na to, że wizja osiedla przypada jej do gustu. Czy zdoła zaszczepić ten zapad do pracy wokół swojego domu i mieszkańcom? Nie jest to takie proste. Przecież od lat projektuje się i buduje mieszkania dla niewiadomego użytkownika. Człowiek nie wybiera już sobie adresu. Budowa ma ruszyć od przyszłego roku, a w tej chwili jeszcze nikt z przyszłych mieszkańców nie wie o tym, że właśnie tam będzie mieszkał. Od pierwszego wykonawcy pod fundament pierwszego bloku do chwili jego oddania jest nieco czasu; by zapoznać mieszkańców z ideą, pozwolić im się z nią przespacerować, przemyśleć, zapoznać z sobą przyszłych sąsiadów...

Oczywiście, mówiono i o udrożeniu terenu, o budowie szkół itd. — o sprawach istotnych, do których — miejmy nadzieję — nie trzeba będzie wracać na łamach gazety po to, by pletnować czy też ubolewać, że ich nie ma. Mówiono również o tym, że nie tylko jesteśmy zmęczeni oszładaniem wizji nie zrealizowanych osiedli, ale także o tym, co już zależy tylko od nas i nie wymaga żadnych inwestycji czy odroczonych decyzji. Ze mamy dość mieszkań na Rełki-Paludnie (cz.ś. Zachód), Włodzisz-Wschódzie (straszliwe „AB”), Teofilowie „A”. Tuż też zanoszą się na adres typu Radogószczy-Wschód (cz.ś. „F”), co brzmi ponuro i biurokratycznie. Wy tłumaczam na ten stan rzeczy nie zniechęcając. Skoro nie ma już historycznej nazwy zakątki, na którym się buduje, to przynajmniej kilka nazwimy od razu po prostu ładnie. W Lublinie na przykład jedno z osiedli ma nazwę wyliczone z Mickiewicza (ul. Pana Tadeusza, Swietlicki itp.), drugie — ze Słowackiego. W Łodzi ulice chętni się chętnie i po długich dyskusjach, ale zupełnie bez poletu.

ALINA PONIATOWSKA

W Sejmie prawie Wersal. Posłanka — Lidia Jackiewicz-Kozanecka (Łódź) dziękuje w imieniu społeczeństwa łódzkiego ministrowi chemii Henrykowi Pruchniewiczowi za decyzję w sprawie zatrzymania produkcji włókien sztucznych w „Chemifex-Anilana”, który to zakład zagraża środowisku. Minister budownictwa Jerzy Brzostek dziękuje posłowie Tadeuszowi Giszewskiemu (Kielce) za interpelację rządu w związku z wyzerowaniem się ziół gipsowych. Ten ostatni przypadek jest jednak osobnym, albowiem częściej posłowie dziękują rządowi.

Obok Wersalu były i kontrowersje. Poseł Zbigniew Kledecki (Kalisz) nie zgodził się z ministrem Pruchniewiczem, który pełne pokrycie w laki zapowiedział dopiero na 1985 rok.

Podobnie jak poprzednie sesje Sejmu, tak i ta miała swoją bez wątpienia — sporego kalibru sensację.

Klub Stronnictwa Demokratycznego wystąpił z inicjatywą odrzucenia ustawy o zobowiązaniach podatkowych. Jednak w Komisji Planu Gospodarczego projekt przeszedł 54 głosami, przy 36 wstrzymujących się. Podczas sesji plenarnej przy 60 głosach wstrzymujących się.

Przypomnieć warto, że sensacją poprzedniej sesji było bezspornie i zwrócenie się posła Jerzego Bukowskiego do premiera, aby rozważył on zdymisjonowanie dwóch ministrów, którzy maczali palce w interwencyjnym skądinąd prosił, tym samym kierując je do rzeźni.

Ale też dzisiaj Sejm zaledwie w małej części odbija stan polskich dyskusji i kontrowersji. Te poza Sejmem mają bowiem znacznie wyższą temperaturę. Ale zmian tych nie można bagatelizować, a to dlatego, że trzeba pamiętać, jaki ten Sejm był jeszcze kilka tygodni temu i trzeba koniecznie pamiętać jego największą klępkę z lipca 1976, kiedy to niczym sprawy mechanizm głosował raz za podwyżkami cen artykułów spożywczych, a w kilkanaście godzin później za odwołaniem tych podwyżek.

Sytuacja w Sejmie może upoważniać do uwagi, że mimo wprowadzenia interpelacji, mimo wprowadzenia „godziny pytań”, mimo polemik z przedstawicielami rządu, a także mimo wstrzymanie się aż 60 posłów przy głosowaniu nad jedną z ustaw — jako socjalizm się nie zawałił, ani się z tego powodu nie chylił ku upadkowi. Natomiast do sierpnia wszystko musiało być jednomyślnie, tylko jednomyślnie i absolutnie jednomyślnie. I tak ten Sejm funkcjonował, a wyborcy mogli czasami w TV oglądać migawkowy przejazd kamerą po sali w trakcie podnoszenia i opuszczania — jak na komendę — rak. Ten poprzedni Sejm, który był zwany milczącym, niemym lub zdyscyplinowanym, nie miał w społeczeństwie żadnego autorytetu. Mówiliśmy o nim: prze-głosują, co im podsuną. Teraz dopiero się okazuje w świetle ujawnianych faktów, jak wielkie szkody Polsce i socjalizmowi odda taki właśnie Sejm. Zamiast być in-

stancją nadrzędną nad władzą wykonawczą, zamiast spełniać swoje funkcje konstytucyjne, — zamiast ustanawiać i kontrolować, poddał się bezwzględnie władzy wykonawczej, zrywając A zio, które się działo w kraju — działa się przy jego potężnej aprobacie.

Zmiany w pracy Sejmu społeczeństwo wita z umiarkowanym optymizmem. Dlaczego — z umiarkowanym? Dlatego, że społeczeństwo chce wierzyć, iż pewnego dnia Sejm nie wróci do dobrego starego wypróbowanego stylu. Sejm po tylu latach musi sobie właśnie tym nowym stylem zapracować na zaufanie. Sejm musi pokazać charakter, wykazać się wolą samodzielnego oceniania rządowej polityki, nieugiętego stania na straży szeroko pojmowanych interesów społeczeństwa. Sejm musi być nie kwestionowanym kontrolerem instytucji rządowych, całego jego aparatu.

W świetle tego, co wyżej — jawi się zagadnienie jednomyślności w Sejmie, a także we wszystkich organach samorządowych z radami narodowymi na czele. Z tym zagadnieniem jako jednym z kluczowych dla odnowy, a w ślad — kluczowym dla budowania demokracji jako autentycznej potrzeby socjalizmu, wkraczamy w rok 1981. Będzie to rok — co niestety przewidzieć — wielce znaczący w naszych powojennych dziejach, gdyż podejmiemy wysiłek dokonania wielu takich reform, które w pierwszym okresie będą miały na celu wyprawdzenie kraju z więzów kryzysu na powierzchni normalności, a w drugim okresie — stworzenie realnych szans rozwoju.

Czy w takim okresie mamy starym zwyczajem szukać szansy w owej fałszywie praktykowanej jednomyślności? Czy też właśnie w wymianie poglądów, w dyskusjach, w różnicach zdań, w dochodzeniu do zbliżeń, w kompromisach będących najlepszym świadectwem kultury politycznej?

Wystarczy, że jednomyślnie panuje w kwestii zasadniczej: socjalistycznej drogi.

Ale tej jednomyślności nie zaszkożda różnice zdań w kwestiach takich jak: sposób obliczania podatku, ochrony środowiska w Łodzi, zoopatrzona w laki, wolnych sobót, kartek, sprzedaży samochodów. To normalny objaw. Po prostu właściwy człowiekowi, który posiada aparat do analizowania zjawisk i wyciągania wniosków wedle swojej wiedzy. Zasada jednomyślności została przyjęta z całą rozkoszą przez administrację dla swoich egoistycznych celów, potem zamieniona w tarczę ochronną przed krytyką i kontrolą społeczną. Natomiast demokracja socjalistyczna będzie tylko wówczas prawdziwą, jeżeli człowiek będzie mógł swobodnie wypowiedzieć się co myśli, co należy zrobić, co należy zmienić. Tylko w dyskusji może się wykształcić nasz program. Ktoś celnie powiedział: mam obowiązek pracować dla Polski, ale mam również obowiązek dawać Polskę do myślenia. Trzeba zlikwidować podział, że jedni mają obowiązek wyprawdzenie kraju z więzów kryzysu na powierzchni normalności, a w drugim okresie — stworzenia realnych szans rozwoju.

„WŁOCLAWKI”



Popularne „włocławki”, w szczególności zaś tak zwana galanteria — solniczki, miseczki, kubeczki, maselniczki, są odzobą niejednej kuchni. Wyroby te są także przedmiotem sporego zainteresowania za granicą — eksportuje się je do 11 krajów. Dzisiejsze Zakłady Ceramiki Stołowej mają swój rodowód w powstałych w dziewiętnastym wieku włocławskich fabrykach fajansu.

CAF — Damazy Kwiatkowski

Likwidacja tańsza od modernizacji

Od kilku tygodni trwa w Krakowie nadzór nad starostą kraju skawiska huty aluminium. Przedstawiciel środowiska naukowego, pracownicy resortu hutnictwa członkowie Polskiego Klubu Ekologicznego rozważają wszystkie za i przeciw dalszego funkcjonowania zakładu będącego najgorszym źródłem zanieczyszczeń. Z 1,331 ton czystego fluoru, znajdujących się w wprowadzonych w ciągu roku do produkcji surowcach, całość zostaje wydalona do otoczenia huty; aż 806 ton czystego fluoru dostaje się do środowiska w najgroźniejszej postaci, jako najbardziej niebezpieczny dla ludzkiego zdrowia fluorowodór. Zwiększona obecność fluoru w powietrzu powoduje u mieszkańców krakowskiej aglomeracji szereg chorób i uszkodzenia i stany zagrażające drogą oddechową. Fluorozę. Na 2,399 pracowników szlacheńskiej huty, rokrocznie aż 50 pracowników opuszcza na rentę inwalidzką; 80 proc. z nich opuszcza z powodu chorób, których przyczyną jest fluor.

Badania naukowe prowadzone w okolicach Skawiny wykazały, że zdolność akumulacji fluorowodoru przez głębi została przekroczona; ziemia ulega tu kompletnej degradacji. Niemalże jest i zupełnie nieopłacalna ze względu na choroby wyła gospodarstwa hodowlana na tym terenie.

W batalii o skawiską hute, smutnie jest i obecnie zajmują zdecydowane stanowisko, ale można je modernizować. Trzeba ją zamknąć (PAP)

SPORT I ŻYCIE

22

grudnia 1980 r. zarząd PZPN zwolnił Ryszarda Kuleszę ze stanowiska trenera-selekcjonera, nie przyjmując zgłoszonej przez niego przednio rezygnacji. Zastąpił Kuleszę dla polskiego futbolu są niepodważalne, natomiast ocena jego postawy w incydencie na lotnisku oraz decyzja o zwolnieniu, wciąż budzą kontrowersje.

Z Ryszardem Kuleszą przeprowadził rozmowę przedstawiciel PAP red. Tomasz Trzciński. Oto obszerna, najważniejsza jego fragmenty.

— Mówi się, że przetrwał pan „na własne życzenie”.

— Gdybym stanął w jednym szeregu z niektórymi działaczami i świadkami zajęć na Okęciu oraz stwierdził, że to był szantaż, uratowałbym funkcję selekcjonera. Ale jak mógłbym ja dalej sprawować? Jak sam bym się czuł? Zmieniłem decyzję, gdyż trafiły do mnie argumenty moich podopiecznych.

— Trener Blaut, wiceprezes Nalefyty byli odmiennego zdania.

— Nie rozumiem więc dlaczego szef ekipy wiceprezes Nalefyty, oceniając sytuację inaczej niż ja, nie podjął sam decyzji. Moja decyzja z ulga i ją zaakceptował. A potem mi to wyrzucano i obarczono słowna winą.

— Czemu więc wyreczyli pan kierownika ekipy?

— Ktoś w końcu musiał zdecydować, a nikt nie miał odwagi. Ja miałem i za to zapłaciłem.

— Wiąże się kibiców i ludzi sportu zaakceptowała nałożone na piłkarzy kary.

— Bo została wprowadzona w błąd. Nie twierdzą, że piłkarze to aniołki, niemają mała na sumieniu. Ale w tym wypadku zastosowano metodę słonej represji. Ukaran trzech piłkarzy ze wszystkich brudy w futbolu, za przewinienia in-

nych, za wszystko zło w piłce. Już podczas procesu byłem pewny, że kary będą wysokie. Wyczuwało się to z rozmów kulturalowych, ze sposobu prowadzenia przesłuchania. Składając wyjaśnienia, nie po myśli wydziału, liczyłem się z tym, że będę musiał złożyć rezygnację. Kierowałem się jednak poczuciem prawdy i sprawiedliwości.

— Należałoby więc przeprosić piłkarzy za krzywdy moralne i utwierdzić ich w poczuciu bezkarności. Czy tak?

— Twierdzą, że kary, które wymierzono nie przyniosą efektów wychowawczych. Kary odnozą skutek wtedy gdy ukarani są — choćby częściowo — przekonani o ich słuszności. Miłarniczki gozdił się z dyskwalifikacją, bo wie, że ewidentnie zawińk. Boniek, Żmuda, i

niezdmi, tuszuje przestępstwa. Od dawna. Lewe etaty, niejasne źródła dochodów — to nie wymyślił piłkarzy. Oni woleliby otrzymać wynagrodzenie jawnie, bez malwersacji tych którzy piącą.

Nie twierdzą, że wszyscy są tacy. Nie brak uczciwych, prawych ludzi sportu, ale ci rzadko mają coś do powiedzenia.

— A więc wszystkiemu winni działacze. Piłkarze są tylko ich ofiarami?

— Oni też nie są świętoszkami. To trudna młodzież, bo wychowana w specyficznych warunkach. Jeśli piłkarz już od wieku juniora jest raz wyznaczony ponad miarę, potem ponizany i jak smarkacz stawiany do kata, raz traktowany jak narodowy bohater, a potem oburzany epitetami, to przepaszam — kto wy-

pododziału. Piłkarze są dla mnie partnerami. Łączę się z ich zdaniem.

— Ale czy skutecznie?

— Z Tomaszewskim, który zadzierał z innymi, nie miałem najmniejszej sycej. Przeciwnie — był mi oddany. Nigdy nie sprzeciwiał się moim poleceniom Szarmach, który też miał opinię nieodczyplinowanego. Trudno do prowadzenia Boniek był na grupowaniach często wzorem. Pomagał mi.

— Jak pan ocenia efekty swojej pracy z reprezentacją?

— Niewielu trenerów zgodziłoby się na program 16 spotkań w jednym roku z silnymi przeciwnikami i na obcych boiskach.

ROZMOWA Z RYSZARDEM KULESZĄ

Terlecki są przeświadczeni, że cierpią za wszystkie grzechy polskiego futbolu. To ich nie wychowa.

— Jest pan przeciwnikiem stosowania kar w sporcie?

— Nie, ale karanie powinno być ostrożnością, zwłaszcza w sporcie. Nie można stosować kary, jako pierwszej często jedyniej formy wychowawczej. Powinna być jedyną z wielu i stosowana w ostatniej kolejności. Kary muszą być sprawiedliwe, a winna nie pozostawiać cienia wątpliwości.

— Sam pan stwierdził, że w piłkarskim świecie pełno brudu. Jak go uprzątnąć?

— Trzeba zacząć od przyczyn. Jest ich wiele. Winie niektórych działaczy. To z ich inicjatyw manipulują się wynikami, kaperuje zawodników, szasta ple-

trzyrna taki „proces wychowawczy”. Przesadzamy w kraowaniu ich na gwiazdy, przesadzamy też w ocenie ich postępowania. Traktujemy ich w miarę normalnie; bez nadmiernych emocji, ani w jedną ani w drugą stronę, oni są przecież zwykłymi ludźmi, tyle, że grają w piłkę lepiej niż inni.

— Słyszy i czyta się opinie, że Kulesza to człowiek kompromisu, trener słabej ręki, że jest miękki, chwytliwy?

— Mam pogodny charakter, często się uśmiecham, jestem otwarty. Chętnie rozmawiam z ludźmi, słucham ich opinii. O takich, jak ja mówi się — „dobry człowiek”, a dobrzy ludzie są zwykle tolerancyjni i ustępliwi.

Nie jestem zwolennikiem wojskowych metod, nie traktuję reprezentacji, jak

— Jakie są pańskie plany?

— Sądzę, że współpraca ze związkami, w innej niż dotąd formie, jest na dłuższą metę niemożliwa. Nie kryję, że mam tal do PZPN. Do dziś nikt ze związku nie zawiadomił mnie o tym, że jestem zwolniony. Wiem tyle, co podały prasa i telewizja. Nikt nie podziękował mi za te 6 lat pracy.

Przed trzema laty stanąłem w obronie Blauta, wbrew Gmochowi i będąc drugim trenerem, nie wzięłem — za karę — udziału w Mistrzostwach Świata — 78 Nikt w PZPN nie odważył się zaprotestować. Teraz skrzywdzono mnie ponownie i tak to odczuwam, bez względu na ocenę mojej postawy na Okęciu. Nie mam sobie nic do wyrzucenia, postępowaniem zawsze fair.

Odpady można wykorzystać

Rozwój krajowej energetyki opartej na spalaniu paliw stałych stwarza poważne zagrożenie dla środowiska przyrodniczego. Przede wszystkim jest ona źródłem zanieczyszczenia atmosfery — pyłami i gazami, głównie dwutlenkiem siarki i tlenkami azotu. Ponadto powstające wokół zakładów energetycznych pyłace składowiska odpadów powodują zajmowanie terenów rolnych i leśnych, zanieczyszczenia równieź wody powierzchniowe. W skali kraju wielkość terenów zajmowanych na składowiska odpadów ze spalania węgla kamiennego i brunatnego przy obecnym stopniu utylizacji wznosnie według specjalistów do 5 tys. ha w 1990 r. Dziś zajmują one blisko 2,5 tys. ha.

Leży to pokazują rangę problemu zagospodarowania odpadów, w wyniku czego obok korzyści związanych z ochroną środowiska, wzbogacano by bazą surowcową kraju. Ze spalanych węgla energetycznych powstaje w kraju ponad 14 mln ton odpadów. Większość pochodzi z kotłowni i paleniskiem pyliwym. Są to popioły dymnicowe oraz żużle paleniskowo-rusztowe.

Odpady te odprowadzane są z urządzeń odpalających i odpalających zarówno na mokro, jak na sucho, co ma istotne znaczenie w zastosowaniu ich do różnych celów gospodarczych, a także przy zabezpieczeniu środowiska podczas transportu względnie składowania. Więcej zastosowań znajdują odpady odprowadzane na sucho.

Odpady elektrowniane zagospodarowywać można zarówno w sposób biologiczny, jak i techniczny. Kluczki biologiczne zagospodarowania odpadów polegają na wprowadzaniu roślin — traw, krzewów, drzew na powierzchnie powstałe po wypięciu wyrobisk lub rozplanowaniu składowisk.

Największe jednak znaczenie gospodarstwa mają metody zagospodarowania technicznego. I tak obecnie żużle prawie całkowicie zagospodarowane są jako kruszywa przy produkcji materiałów budowlanych. Również popioły lotne w tym przemysle znajdują szerokie zastosowanie, m. in. powstają z nich betony komórkowe, kruszywo, a także są one dodatkami przy produkcji cementu, ceramiki budowlanej.

Możliwość zagospodarowania odpadów paleniskowych — a jednak tylko w pewnym zakresie wykorzystywane w naszym kraju. Dochodzą one zaledwie do 20 proc. wszystkich odpadów. Tak więc istnieje jeszcze duża rezerwa w zagospodarowaniu odpadów. (PAP)

NOWY GATUNEK HOMINIDÓW

Badania paleontologiczne w Afryce Wschodniej — w Kenii i Tanzanii, a ostatnio w Etiopii, przyniosły serię rewelacji naukowych i zmieniły dotychczasowy pogląd na przebieg ewolucji hominidów. Ekspedycja amerykańska, pod kierownictwem dr D. C. Johansona, która prowadzi w Etiopii prace wykopaliskowe od 1973 r. znalazła w prowincji Afar szkielety praludzi, datowane na około 3,3—2,9 mln lat. Podczas, gdy w 1973 r. znaleziono kilka luźnych kości, to w następnym roku odkryto dalsze fragmenty — w tym szczękę z 16 zębami, 3 luźne zęby, a także

Wydłuża się lista naszych przodków?

cały szkielet kobiety. Jest to jedyny kompletny szkielet najstarszego hominida. Dalsze znaleziska miały miejsce w kolejnych latach: 1975, 1976, 1977, 1978. Łącznie zebrano około 320 szczątków kostnych należących do 35 różnych osobników.

Znalezione szczątki nie zostały jeszcze całkowicie zbadane, ale większość uczonych uważa, że są to pozostałości gatunku Australopithecus africanus. Jednak formy z Afary i Etiopii są bardziej prymitywne od typowych australopiteków, znanych z Południowej Afryki. Nie znaleziono też w tych warstwach żadnych kamiennych narzędzi.

Ostatnio dr Johanson i współpracujący z nim amerykański antropolog, dr White, wystąpili z nową interpretacją znalezisk z Afary. Nawiązują oni do odkryć z lata 1974—1975 w Tanzanii, gdzie ekspedycja Mary Leakey znalazła wiele szczątków kostnych, datowanych na około 3,3—3,7 mln lat. Szczątki te uznano wówczas za praprzodka człowieka — najstarszą formę hominidów. Amerykańscy antropologowie doszuli się do podobieństwa obu form. Wyodrębnili nowy gatunek hominida, który nazwali Australopithecus afarensis. Gatunek ten uznano za formę wyjściową gatunku ludzkiego. W ten sposób lista naszych przodków wydłuża się o jeszcze jedno ogniwo.

Woda z dna pustyni

Do niedawna Rijad, stolica Arabii Saudyjskiej, był zasilany wodą z płytkich i średniej głębokości studni. Tym sposobem nie można było jednak sprostać wzrastającemu zapotrzebowaniu na wodę. Zdecydowano się więc, kosztem pół miliarda dolarów, zrealizować na szeroką skalę zakrojony program poszukiwań i dostaw wody dla rozbudowującego się miasta. Pustynia otaczająca Rijad kryje znaczne jej pokłady, zalegające od ponad 20.000 lat na głębokości 2000 m. Z pokładów tych wydobywana jest na powierzchnię, skąd po oczyszczeniu przekazywana jest rurociągiem do sieci miejskiej. Ten kompleks wodny jest największą tego typu instalacją na świecie. Zlokalizowana jest ona w odległości 80 km w kierunku północno-wschodnim od Rijadu, na przełęczy zwanej przez Arabów „małymi wrotami”, gdzie od czasów starożytnych prowadził północny szlak karawan wielbłądów, łączący Arabię Saudyjską z Kuwejtem. Budowana pod klucz instalacja jest już na ukończeniu i wkrótce dostarczać będzie do miejskiej sieci wodociągowej prawie 60 mln litrów wody pitnej na dobę. Za dwa lata Rijad otrzyma dodatkowo 600 mln litrów wody dziennie z liczącego 440 km rurociągu, łączącego miasto ze wschodnim wybrzeżem Zatoki Perskiej.

Energii do zasilania wszystkich urządzeń oraz dla wioski operatorów dostarczy 20 MW elektrownia, napędzana osmioma 16-cylindrowymi silnikami diesla. Słona woda wydobywana z 18 studzien głębokości jest gotująca (temperatura 70 do 75 st. C wystarczy, aby ugotować jajka) i zawiera zbyt dużo zanieczyszczeń stałych (1600 ppm, podczas gdy norma Światowej Organizacji Zdrowia dopuszcza 500 ppm). Ponieważ taka gorąca surowa woda jest silnie korozyjna, pierwszym zabiegiem po wydobyciu jej z głębin na powierzchnię jest studzenie. Odbywa się to w dziesięciu wieżach chłodniczych z wymuszonym ciągiem powietrza, gdzie zostaje ochłodzona do 35 st. C. Następnie przepuszczana jest przez sześć rekrucylacyjnych zmiękaczy, gdzie dodaje się do niej wapno i sodę amoniakalną. Przepływając w górę lejowatego zbiornika, przelewa się do kanałów wykonanych z nierdzewnej stali. Następnie przepuszczana jest przez filtry żwirowe, gdzie zatrzymane zostają zawieszyny stałe.

Tak wstępnie oczyszczona woda jest od kilku miesięcy ponopowana rurociągiem do Rijadu i mieszana w odpowiedniej proporcji z bardziej czystą wodą z innych źródeł. Na obu końcach rurociągu znajdują

W drugim stopniu oczyszczania, z którego wypływa woda o czystości 500 ppm, zastosowano proces opracowany przed laty dla amerykańskiego programu kosmicznego — osmozę rewersyjną. Dzięki temu możliwe było wielokrotne odzyskiwanie wody z płynów odpadowych na statku kosmicznym. Zastosowanie na dużą skalę proces separacji osmotycznej ma znaczną przewagę nad destylacją przez odparowanie: nie wymaga tak ogromnych ilości energii, jest tańszy zarówno jako inwestycja, jak i w eksploatacji, pozwala także na szybkie uzyskiwanie wody przy różnych stopniach jej pierwowodnego zasolenia. Modułowa konstrukcja pozwala na łatwe, w razie potrzeby, powiększenie instalacji oczyszczania.

Osmotyczne oczyszczanie wody przebiega za pośrednictwem błony wykonanej z octanu celulozy. Pierwszy stopień tej czynności pozwala oddzielić 98 proc. rozpuszczonych soli, ale możliwe jest, w razie potrzeby, trzystopniowe oczyszczanie.

nie. Ogólne straty wody, wynikające z tej technologii oczyszczania, wynoszą około 10 proc.

Już dziś instalacja ta, chociaż jeszcze nie ukończona, prezentuje się imponująco. A jeszcze trzy lata temu była tu tylko pustynia i wielbłądy, na których przyjechali pierwsi pracownicy. Wodę potrzebną do prac budowlanych przywożono cysternami samochodowymi, jak zresztą wszystkie inne materiały budowlane. Na ironię już zakrawa fakt, że trzeba było również sprowadzić piach, bo miejscowy był zbyt zasolony i nie mógł być używany do betonowania; zresztą samo betonowanie też było utrudnione, zwłaszcza w okresie najgorętszym, gdy termometry sięgały 60 st. C.

Wizytówka całego przedsięwzięcia jest umieszczona w pobliżu portu lotniczego w Rijadzie biało-zielona sylweta wieży cisień — widomy znak wyrwanego pustyni życia.

KONTROWERSYJNE PROBLEMY

MEDYCyna NA CENZUROWANYM

Coraz częściej eksperci medycyny zastanawiają się nad rzeczywistą koniecznością dokonywania zabiegów operacyjnych oraz metodami terapii wielu chorób. Również autorytet farmaceutyczny nie rzadko kwestionuje recepty, nie wahając się przed określeniem przepisanych przez lekarzy środków jako „diaboliczne” i sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem. Jak zatem jest naprawdę? Niezwykle drażliwy i delikatny natury problem jest tematem książki „Health Shock”, czelowego publicysty w dziedzinie medycyny, Martina Weitzla.

Autor, stwierdzając, że nie ma rzeczy ważniejszej niż zdrowie pacjenta, który ma pełne prawo oczekiwać od lekarza zarówno trafnej diagnozy, jak i właściwego leczenia, domaga się odpowiedzi na zasadnicze pytanie: czy można bez zastrzeżeń wierzyć zalecanej terapii, iż jest ona skuteczna, czy leczenie nie spowoduje ubocznych objawów? Rozważania Weitzla zmierzają do podważenia „ślepego zaufania” do skuteczności metod leczenia, stosowanych przez lekarzy, którzy działając w najlepszej wierze mogą być również omylni. Ponadto nie we wszystkich przypadkach choroby mogą przewidzieć reakcje organizmu na taki, czy inny lek. Autor cytuje ewidentne przykłady wykazujące, że wiele popularnych leków nie ma żadnej wartości terapeutycznej, w najlepszym zaś razie działanie ich jest bardzo ograniczone.

POSTĘP TECHNICZNY I ZDROWIE

Czy ogromne postępy w unowocześnieniu metod leczenia wielu schorzeń i wprowadzenie technologii medycznej w szpitalach stanowią rzeczywistą gwarancję walki z chorobą? Nie kwestionując roli maszyn w ratowaniu życia i zdobywcy super-technologii przemieniającej wiele szpitali w nowoczesne „fabryki zdrowia”, publicysta stwierdza że niektórzy spośród hospitalizowanych pacjentów mieliby lepsze szanse zdrowienia w warunkach domowych oraz że skomplikowane testy i analizy przeprowadzane w szpitalach okazują się w wielu wypadkach zbędne, a nawet niebezpieczne.

Świadcza o tym przykłady „omyłkowych” diagnoz, zbędnych amputacji, pozostawiania instrumentów w ciele operowanego pacjenta. Jak wynika z orzeczenia Medical Defence Union, ok. 30 osób w W. Brytanii rokrocznie zostaje poddawanych wadliwie przeprowadzonym zabiegom chirurgicznym. Dlatego też istnieje konieczność lepszej i zgodnej z rzeczywistością informacji, związanej ze stosowaniem takiej, czy innej terapii, doboru leków i absolutnej niezbędności interwencji chirurgicznej. Autor „Health Shock” wyraża opinię, że niektórzy lekarze mają zwyczaj patrzeć na pacjenta jak na „kliniczny przypadek”, nie zaś jak na indywidualnego człowieka, dla którego zdrowie jest sprawą życia i śmierci. Stąd tendencja do przeprowadzania „eksperymentalnych” zabiegów lub operacji uchodzących bardziej za „modne” niż umożliwianie rzeczywistej poprawy zdrowia, czy zmniejszenia cierpienia.

ZBĘDNE OPERACJE

Na początku bieżącego stulecia poważany chirurg królewski, Sir Arbuthnot Lane, przewidywał, że najlepszą terapią obstrukcji jest... wyłocenie jelka. Nie ulega wątpliwości, że wiedza medyczna i postęp w dziedzinie chirurgii dokonały od tamtych czasów milowego kroku. Jednak

i dziś jeszcze, zdaniem British Medical Journal, co najmniej 20 tys. operacji wyrostka robaczkowego przeprowadzanych każdego roku w W. Brytanii okazuje się zabiegami niepotrzebnymi, których można było z powodzeniem uniknąć.

Kontrowersyjne spory budzą również operacje wycinania migdałków. Jak wynika z najnowszych statystyk, ok. 93 tys. tych operacji, lokowanych w każdym roku okazało się zbędne. Co więcej — nie brak jest danych świadczących, że dzieci z usuniętymi migdałkami są bardziej jeszcze narażone na niektóre choroby, niż te którym migdałków nie wycięto. Nie oznacza to jednak, że w ogóle nie należy dokonywać tego rodzaju operacji, która np. w wypadku znacznie powiększonych migdałków, powodujących różne zaburzenia, są niezbędne. Jednak ostateczną decyzję powinien podjąć lekarz dopiero po wnikliwej obserwacji pacjenta.

Innego typu operacje, co do których wielu lekarzy ma zastrzeżenia, dotyczy zabiegu chirurgicznego w chorobie „anginy pectoris”. W okresie późnych lat pięćdziesiątych modną stała się technika operacyjna, polegająca na usunięciu schorzonej arterii. W związku z wątpliwościami żywionymi przez niektórych lekarzy dotyczącymi skuteczności tej metody, dwóch specjalistów — kardiologów przeprowadziło niedawno interesujący eksperyment.

Pacjentów cierpiących na zaawansowaną „anginę pectoris” podzielono na dwie grupy. Wskazującym powiedziano, że będą poddani operacji artrii. Każdy z chorych został przewieziony na 8-le operacyjną, poddany odpowiedniemu przygotowaniu oraz zabiegom znieczulenia i wstępnemu nacięciu klatki piersiowej. Jednak tylko połowa pacjentów przeszła prawdziwą operację, drugą zaś powiedziano, że są już po operacji, podczas gdy w rzeczywistości nie zostali poddani żadnemu zabiegowi. Po pewnym czasie wszyscy pacjenci — zarówno ci po prawdziwej, jak i pozorowanej operacji zgodnie twierdzili, że dotychczas odczuwane bóle w klatce piersiowej uległy zmniejszeniu i że czują się znacznie lepiej. Porozumowana operacja zadziałała więc w tym wypadku, podobnie jak prawdziwa.

RYZYKO INFЕКCJI

W książce Weitzla wiele uwagi poświęcono sprawie niedostatecznego zapewnienia chorym bezpieczeństwa, związanego z infekcją pooperacyjną. I tak, operując się na opinii chirurgów jednego ze szpitali londyńskich, około 8 tys. pacjentów rokrocznie niepotrzebnie umiera wskutek zakażenia spowodowanego przez chirurga dokonującego operacji. Przyczyną infekcji jest zarówno nieprzebranie warunków higieny, jak i wadliwa technika zabiegu. Zdaniem zaś pewnego lekarza z Lewisham Hospital w Londynie, jeden na dwadzieścia pacjentów przechodzących operację ortopedyczną w tym szpitalu, doznaje skomplikowanych infekcji pooperacyjnych.

Mikroskopy

Produktowane w Polskich Zakładach Optycznych w Warszawie mają różnorodne zastosowanie. Najbardziej popularne „Study” używane są w szkolnictwie „Biolar” — w badaniach biologicznych. Oddzielna gałąź mikroskopów, oswatających w PZO stanowią mikroskopy warsztatowe, przystosowane do pomiaru wymiarów (długości, kątów), przeznaczone są na ogół dla działów produkcyjnych, np. narzędziowni PZO dostarcza również mikroskopy dla potrzeb służby zdrowia — operacyjne i kolposkopy. Wszystkie nowe odmiany i typy mikroskopów powstają w zakładowym biurze konstrukcyjnym przy współpracy różnych placówek naukowo-badawczych. W czasie bieżącej produkcji wprowadzane są drobne zmiany modernizacyjne i ulepszenia. Ich estetyczny wygląd, podobnie jak i innych wyrobów, wytwarzanych w PZO — powiększalniki do aparatów fotograficznych, rzutników automatycznych i półautomatycznych, do wyświetlania przezroczny, lornetek i drobnego sprzętu optycznego, jest wynikiem współpracy konstruktorów z plastikami przemysłowymi. (BM)



ZATOPIONY PORT W ZATOCE PUCKIEJ

Podwodne badania archeologiczne w Zatoce Puckiej, kontynuowane już czwarty sezon, przyniosły interesujące odkrycia. W poprzednich latach znaleziono skupiska kamieni i fragmenty drewnianych konstrukcji, które zaczęły się układać w zarys osady portowej. Rozpoznano dalsze konstrukcje drewniane i znaleziono wiele zabytków ruchomych, m. in. ceramikę, która ułatwia datowanie całego obiektu.

Można już odtworzyć ogólny zarys zatopionej osady. Badania ujawniły ślady dawnego lądu — był to wąski cypel o szerokości kilkunastu metrów i kilkuset metrów długości. Na półwyspie znajdowały się pomosty drewniane i kamienne bruki. W świetle tych odkryć prawdopodobnie trzeba będzie zmienić dotychczasowe poglądy na historię geologiczną Zatoki Gdańskiej w ciągu ostatnich 9 tysięcy lat. Podczas wcześniejszych badań nad dziejami najstarszej części Gdańska stwierdzono, że południowy brzeg Zatoki Gdańskiej obniżył się od IX wieku naszej ery do czasów współczesnych o ponad 2,5 metra. Podobne ruchy obniżające — charakterystyczne dla całego południowego Bałtyku — mogły wystąpić z jeszcze większą intensywnością także w Zatoce Puckiej. Dotychczasowe prace potwierdzają słowiański charakter osady. Znaleziono typową ceramikę, której najstarsze okazy pochodzą z VII wieku. Interesujące są wraki łodzi: są to duże tzw. kłepkowie-węgowe łodzie o długości ponad 12 metrów, których używała ludność słowiańska zamieszkująca wybrzeże Bałtyku.

Bardzo rozległy obiekt musiał służyć do obsługi ożywionego i dobrze rozwijającego się handlu. W przekazach historycznych brak jest wzmianek o takim ośrodku. Mogło to być legendarne Truso, ale jest ono lokalizowane przez uczonych na wschód od Gdańska. Najstarsze wzmianki o Pucku sięgają XII w. Być może Puck rozwijał się początkowo na zatopionym obecnie cypelu w Zatoce Puckiej, a dopiero później przeniósł się na obecne miejsce.

Uczni zwracają uwagę, że z rejonu Zatoki Puckiej pochodzą trzy

skarby monet bizantyjskich znalezione w XIX i początkach XX wieku. Były to solidy bizantyjskie z V—VII wieku. Monety bizantyjskie znane są na całym obszarze słowiańskim, ale w rejonie naszego Wybrzeża tylko z okolic Pucka. Ich obecność nad Zatoką Gdańską świadczy o istnieniu kontaktów handlowych — prawdopodobnie drogą morską. Jest to pośrednie potwierdzenie istnienia w rejonie Zatoki Gdańskiej już w VII—IX wieku, a więc jeszcze przed Gdańskiem — ważnego ośrodka portowego i handlowego.

FANTAZJA CZY RZECZYWISTOŚĆ

Japonia — światowy potentat w dziedzinie wykorzystania i produkcji robotów przemysłowych, intensywnie rozwija tę gałąź techniki. Jedną z największych firm elektronicznych w tym kraju — Fujitsu Fancus, buduje obecnie fabrykę robotów, w której główną siłą wytwórczą będą roboty. To, co było jeszcze do niedawna fantazją, stanie się rzeczywistością, a to za sprawą ponad 40 milionów dolarów, które pochłonie budowa wytwórni.

Zakłady, położone w pobliżu Tokio, mają zatrudnić 150 ludzi i 30 robotów. Wystarczy to, by produkować 350 nowych robotów miesięcznie, a ponadto 500 typów innych maszyn, takich, jak np. sterowane elektronicznie nowoczesne środki produkcji. Fujitsu Fancus wytwarza obecnie w swym głównym zakładzie 30 robotów miesięcznie. Jest to jednak, jak

Roboty będą wytwarzać... roboty

sie okazało, liczba niewystarczająca wobec szybko rosnących zamówień na „mechanicznych zastępców człowieka”. Nowa wytwórnia, którą zamierza firma ta uruchomić w styczniu 1981 roku, powinna w odpowiednim stopniu zwiększyć dotychczasowy potencjał produkcyjny. Zakład ma pracować przez całą dobę, mimo że jego ludzka załoga zatrudniona będzie tylko przez 8 godzin. W ciągu pozostałego czasu podstawowe zadania pełnić będą roboty: obsługiwać automatyzowane obrabiarki i agregaty, nakładając i odbierając półprodukty, poddawane dalszej obróbce.

Automaty nie będą pozostawione same sobie — kontrolę ma pełnić, za pomocą systemu telewizyjnego przemysłowej, dyżurny specjalista (człowiek). W razie potrzeby wyłoczy on cały zakład lub jego część. Funkcjonowanie urządzeń zostanie

zabezpieczone przez dodatkowe systemy. Zapewni to układ telewizyjny — wyposażenie każdego robota — zatrzymujący działanie wówczas, gdy wystąpią określone warunki, utrudniające pracę, mogące doprowadzić do awarii itd. Większość spośród 150 ludzi, którzy mają pracować w nowym zakładzie — to wysoko wyspecjalizowani inżynierowie. Przedstawiciele firmy są przekonani, że załogi tej nie będzie trzeba dodatkowo uzupełniać.

Warto dodać, że Japonia wykorzystuje w przemyśle blisko 4 tys. robotów, podczas gdy liczba takich urządzeń w świecie oceniana jest na 8—10 tys. Kraj ten ma już więc wyraźną przewagę nad innymi państwami pod względem spożytkowania nowoczesnych i przyszłościowych środków produkcji. I nie zamierza hamować postępu w tym zakresie. Rocznie na badania nad robotami przeznaczają

się w Japonii ponad 20 milionów dolarów, przy czym jedną trzecią tej kwoty stanowią fundacje państwowe. Większość tych pieniędzy przeznaczana jest na rozwijanie robotów „inteligentnych”, wyposażonych m. in. w „organ wzroku, dotyku” itp. Jest to działalność prowadzona głównie z myślą o przyszłości.

Zdaniem specjalistów z Japońskiego Towarzystwa Robotów Przemysłowych (JIRA), tego rodzaju roboty („inteligentne”) jeszcze przez najbliższych kilka lat nie będą miały takiego znaczenia, jak roboty prostsze, obecnie wykorzystywane. Są one tańsze i jednocześnie zupełnie wystarczające do spełniania powierzonych im zadań. Prawdopodobnie nowa generacja robotów nie wyprze całkowicie robotów o mniejszej złożoności i możliwościach, ale bardzo przydatnych dla człowieka.

Z księgi „żelaznych tematów”

Organizatorzy przewidywali, że wystarczą trzy dni: czwartek, piątek i sobota. Pomylili się — zjazd zakończył obrady dopiero w poniedziałek nad ranem. Okazało się, że członkowie Socjalistycznego Związku Studentów Polskich mają sobie dużo więcej do powiedzenia niż mogło się to początkowo wydawać. Nie jestem przy tym pewien, czy powiedzieli wszystko i czy ponad 400-osobowa grupa delegatów wróciła do swych środowisk z głębokim poczuciem, iż zjazd rozwiązał najważniejsze problemy organizacji, co było jego podstawowym zadaniem.

Już pierwszy dzień obrad plenarnych rozwiązał wszelkie złudzenia co do 7-letniej jedności w szeregu SZSP — od 1973 roku jedyną organizacją polskiej młodzieży akademickiej. Powstała ona w wyniku zjednoczenia Zrzeszenia Studentów Polskich, Związku Młodzieży Wiejskiej i Związku Młodzieży Socjalistycznej. Jak informowano zjednoczenie to było wyrazem woli szerokiego mas studenckiego. Ostatnio pojawiły się jednak w prasie wypowiedzi ówczesnych działaczy, którzy o spontaniczności zjednoczeniowego ruchu nie tylko, że nie słyszeli, ale pamiętają nawet liczne akcje protestacyjne. Mam nadzieję, że poznamy wreszcie prawdę o tamtych dniach. I oby stało się to jak najszybciej!

Zjazdowa dyskusja była niewątpliwie, w przeważającej większości głosów, szczerą i otwartą. O ile wiem, po raz pierwszy w historii SZSP, który uparcie, wbrew zarobowi rozsądkowi, wykuwał sobie fałszywy obraz monolitu. Rzecz zrozumiała nie jest nim również i teraz, gdy wielu dotychczasowych posiadaczy legitymacji SZSP znalazło się w Niezależnym Zrzeszeniu Studentów, którego przedstawiciele, nawiasem mówiąc, do Warszawy nie zaproszono, co — jak widać — było poważnym błędem.

Poza tym była to dyskusja o charakterze typowo rozruchowym. Słuchający się w niej ostro dwa zasadnicze punkty widzenia w myśli pierwszego, nierzadko zdecydowanie różniące wiarę związku, odpowiadające za błądne decyzje i niekierowanie organizacją oraz radykalnie zmienić styl działania i model SZSP. Delegaci reprezentujący jakby drugie skrzydło, wskazywali na obiektywne warunki panujące od sierpnia w kraju, na wpływ czynników zewnętrznych, a zwłaszcza PZPR, na działalność związku, mówili o zbiorowej odpowiedzialności za błąd i wypaczenia i o dobrych, acz nie zrealizowanych, zamierzeniach.

Jest to oczywiście, tylko umowna linia podziału zdań, gdyż w rzeczywistości linii tych było więcej, o czym, choćby ze względu na ograniczone miejsce w gazecie, trudno byłoby wyczerpująco opowiedzieć. Niemniej, gdy przychodziło do głosowania nad różnymi sprawami, już po krótkiej obserwacji sali można było przewidzieć, przedstawieli których środowiska będą za, a których przeciw. Było to tym łatwiejsze, że w Teatrze Polskim, gdzie do soboty toczyły się obrady, dziennikarzom wyznaczono miejsca na pierwszym balkonie, delegatom zaś — na parterze. Widok z góry przedstawiał „wyspy” poszczególnych delegacji, na ogół zgodnie oddających swoje głosy. Unaczniło to niezwykle sugestywnie rozbieżności między Krakowem a Warszawą, Gdańskiem a Katowicami, Katowicami a Krakowem, itd.

Dość do myślenia dawała zresztą sama procedura głosowania, raz po raz wzbudzająca zastrzeżenia i zmiany w czasie zjazdu parę razy. Zdarzyło się bowiem, że gdy głosowano np. nad niektórymi punktami nowego statutu, głosów za było zaledwie o kilka więcej niż przeciw. Powstał wówczas problem, czy to uznać i należy nadal głosować większością głosów, czy też wprowadzić poprawki do projektu i do skutku głosować większością kwalifikowaną 2/3 głosów. Chodziło wcale o sprawy fundamentalne dla organizacji i przeważała kilku głosów nie powinna — jak motywowano — decydować o przyszłym kształcie SZSP.

Swoistym wyrazem stosunku do przeszłości było natomiast głosowanie nad absolutorium dla ustępujących władz. Tu najwięcej było wstrzymujących się, co świadczyło jasno, iż delegaci nie znają zakresu obowiązków poszczególnych członków Zarządu Głównego SZSP, w związku z czym nie potrafili określić stopnia ich odpowiedzialności za dany odcinek działalności organizacji. Stąd też tylu niezdecydowanych którzy — słusznie zresztą — nie chcieli nikogo pochopnie skrzywdzić. Było to jednak o tyle niebezpieczne, że ani uzasadniona krytyka, ani obrona nie przekonywała sali do końca, a werdykt mógł być mniej lub bardziej przypadkowy. I mam wrażenie — tak też się zdarzyło w wypadku paru osób.

Idąc dalej tym tropem myślenia, nie sposób oprzeć się refleksji, iż wszystko to spowodowane było oderwaniem się władz SZSP od „dołów” organizacji i brakiem jawności życia wewnątrzorganizacyjnego. Obawiam się też, że zarzut ten można wysunąć pod adresem innych organizacji, a podobne głosowanie — powtórzyć na ich zjazdach.

Mimo to były też i sprawy, w stosunku do których delegaci na III Zjazd SZSP byli zgodni. Przede wszystkim, że SZSP powinien wystąpić z Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej, gdyż współpraca między związkami była fikcyjna i „papierowa”. Nie było też zastrzeżeń do wystąpienia delegata środowiska katowickiego, Ryszarda Malca, którego wypowiedź dotycząca stosunku młodzieży do najważniejszych spraw kraju, zjazd uznał za swój oficjalny dokument. Mowa w nim m. in. o konieczności opracowania i poddania pod dyskusję interpretacji najnowszej historii Polski podającej wszystkie fakty „niezależnie od tego, czy są one wygodne dla pewnych kręgów kierownictwa politycznego, czy nie” o rozliczeniu „członków Biura Politycznego KC PZPR i innych osób odpowiedzialnych za wydanie rozkazu strzelania (...) w grudniu 1970 r.” o zmianie ordynacji wyborczej do Sejmu i rad narodowych „by wybór przestał być fikcją...”, o nowej ustawie o cenzurze.

Nie było też wątpliwości, że SZSP ma być „samodzielną, polityczną organizacją polskiej młodzieży akademickiej otwartą dla wszystkich studentów — wierzących i niewierzących, akceptujących wartości socjalizmu”. (...) Jak z tego wynika, łatwiej przyszło zgodzić się delegatom w sprawach pozaorganizacyjnych, a nawet zastudenckich niż choćby — nowego statutu SZSP, którego opracowywanie i zatwierdzenie zajęło najwięcej czasu. M. in. z tego też powodu zjazd musiał przenieść swe obrady do klubu studentów Politechniki Warszawskiej „Stodola”, gdzie trudno już było o zachowanie porządku i dobrą organizację. Zapanował wtedy pośpiech i gorączkowa atmosfera, wyjątkowo nie sprzyjająca decydowaniu o podstawach dalszej działalności SZSP. Powszechnie było nawet przekonanie, że niektóre dokumenty zatwierdza się tylko dlatego, że wszyscy są już zmęczeni, a w nieskończoność nie można przedłużyć obrad. Czy przekonanie to było w pełni słuszne, pokaże dopiero czas w którym dokumenty te zaczną funkcjonować i wywierać praktyczny wpływ na ruch studencki. Na razie można mówić tylko o wrażeniach...

Pozwólę więc sobie na koniec powiedzieć, iż, moim zdaniem, III Zjazd SZSP nie był najlepiej przygotowany, a przedzjazdowa dyskusja na uczelniach — nie aż tak głęboka, jak byśmy tego oczekiwali. Wyglądało wprost na to, że przedstawiciele niektórych, zwłaszcza mniejszych ośrodków akademickich, nie mieli w ogóle własnego zdania. Był to też z pewnością zjazd, który można określić jako kompromisowy. Rozumiem, że na obecnym etapie musiało tak być, ale czy wyjdzie to całej organizacji na dobre?

PAWEŁ TOMASZEWSKI

BALKONOWE REFEKSY

W okresie ostrych konfrontacji apetytów, ten na kulturę okazał się nie taki, znowu wielki, a przy tym możliwy do opanowania. Zresztą, trudno aby było inaczej. Problem ma bowiem nieskończenie wiele aspektów (i będziemy się rozważać). Tym razem chęć sięgnąć do wrażeń z pewnego spotkania. Odbędzie się ono w grudniu 1980 roku w Zakładowym Domu Kultury im. Harnama. Przyjeżdżali na nie ludzie z całej Polski wyznaczając sobie dość alarmistyczny temat, który najładniej brzmiaby: „o zrobienie, aby placówki zakładowe przetrwały. Niezaprzeczalnie

OBAWA O EGZYSTENCJĘ

musiała się zrodzić. Dziś bowiem nie wiadomo dokładnie co dalej z placówkami kultury firmowanymi przez przedsiębiorstwa produkcyjne. Właściwie należałoby zacząć od pytania: kto je przetrzyma, kto da pieniądze na zatrudnienie instruktorów. Stare związki zawodowe w wielu zakładach nie istnieją. Nowe, są za rozwojem kultury, popierają, ale jak ktoś powie: „zanim podzielił pieniądze na kupki całej roboty kulturalnej może się już rozlecieć i trzeba będzie zaczynać od nowa. Dla ruchu amatorskiego znaczy to kłopot. Przejrzeliśmy taką w 1956 r. — mówią doświadczeni instruktorzy. — Ludzie pytają co dalej? Czy mają sobie szukać pracy? Żal nam tego co zrobiliśmy przez 30 lat.

W tym miejscu sprawa celów finansowych i sentymentów spłata się w jedno. Ale bez szerszych wywołów wiadomo, że w wielu, zwłaszcza małych przedsiębiorstwach, zakładach

„Nie będzie wysokiej kultury bez rozwiniętej gospodarki i nie zapewni się postępu gospodarczego bez twórczej dynamiki kulturalnej. Należy mieć świadomość, że przy wielkiej i pożądanej ekspansji dóbr materialnych, kultura w społeczeństwie socjalistycznym stawać się będzie coraz ważniejszym czynnikiem porządkowania życia ludzkiego w oparciu o wartości duchowe”.

To okragle sformułowanie pasuje do każdego czasu, a szczególnie do każdego przełomowego momentu. W sprawie kultury łatwo jest mówić głęboko słusznie, przedstawiać szeroką perspektywę, bo odwoływać się trzeba do wartości niewymiernych. Wypowiedź, którą przytoczyłam narodziła się jednak nie we wrześniu, a w grudniu 10 lat temu. Autor — Józef Tejchma — może ją powtórzyć i dziś z wysokości tego samego szczebla. (Cytat odnotowałam z książki M. Jaworskiego „Apetyt na kulturę”).

i międzyzakładowe placówki kultury są jedynym punktem kontaktowym z kulturą „żywą”. W dużym mieście ten obraz się zmienia. Nie znaczy to jednak, że obecnie instytucji profesjonalnych załatwia problem upowszechniania. Ruch kulturalny w zakładach pracy to m. in. zespoły „Harnama”, „Marchlewskiego” i „Anilany” to rozmaite sceny teatrów amatorskich, zespoły muzyczne, dyskusyjne kluby filmowe. Formy działalności można by mnożyć. — To wcale nie slogan, że poczynania kulturalne integracja załóg — mówią przedstawiciele ZPB im. Marchlewskiego. Ludzie często podkreślają: to zespół naszego zakładu. Zresztą kapitaliści już to dobrze wiedzieli. Na przykład nasza orkiestra dęta działa od czasów Poznańskiego.

Na tym spotkaniu nie sięgano do moim zdaniem, pytań fundamen-

talnych, nie mówiono o przydatności stosowanych dotąd form działania. (Może dlatego, że już w wstępie zaznaczono, iż „spotkali się ludzie wiarygodni swoim dorobkiem”). Próbowano tylko znaleźć miejsce kultury w strukturze przemysłu. — Metody to my mamy — rozpraszali moje zastrzeżenia pracownicy placówek kulturalnych. Tylko status nasz jest zupełnie niejasny. Dotychczas jak przyjeżdżała kontrola ze zjednoczenia, to natychmiast zaczynały się korowody o zrobienie z dyrektorem domu kultury. Gdzie go ulokować w hierarchii pracowników zakładu (ze sportowcami problemów nie było). Nowa uchwała o przedsiębiorstwach musi to rozstrzygnąć.

Dyrektor do spraw produkcji w zakładach „Harnama” jest mniej- szym optymistą. — Przestrzegalby przed zbyt dużymi nadziejami — mówi. Najważniejsza jest sprawa pro-

dukcji. Ponadto załoga musi od- czuć, że dla niej się pracuje, a przecież to nieczęsto się udaje zakładowym w końcu placówkom kultury.

Zanim spróbujemy sformułować wnioski rozważamy jeszcze jeden aspekt kultury związanej z działalnością produkcyjną. Otóż z niezmienną częstotliwością pojawia się, znika i znowu się pojawia temat: przekazanie placówek zakładowych

POD SKRZYDŁA RESORTU,

oczywiście resortu kultury. Znaczący to, że ministerstwo dostaje spać w postaci prawie 16 tys. placówek, blisko 20 tys. zespołów, które trzeba by finansować, otoczyć opieką, zapewnić im szanse rozwoju. Na spotkaniu w „Harnamie” nikt nie był zwolennikiem takiej koncepcji. — Wiadomo, we wspólnym worku przede wszystkim musi się znaleźć rozmaite dobro dla instytucji profesjonalnych — mówiono. Kogo by interesowało rozwijanie placówek, które jeśli są, no to są, a jak ich nie będzie, to w końcu jakie to ma znaczenie na obszarze działania resortu.

Gdyby istniała koncepcja upowszechniania kultury, gdyby miejsce i cele znalazły w niej różnego typu placówki realizujące konkretne zadania polityki kulturalnej, wtedy można by się zgodzić z resortową koncepcją kultury. Mając jednak na względzie realną ocenę sytuacji sądzę, że zakładowe placówki powinny zostać przy instytucjach produkcyjnych.

Niemniej akceptowanie stanu obecnego nie jest możliwe. Jednoznacznych decyzji bowiem wymaga sprawa formalno-prawnego statusu tych placówek, uregulowanie spraw finansowania, uporządkowanie problemów związanych z zakupem sprzętu, wyposażeniem, remontami domów kultury i klubów. Ponadto fachowej ocenie należy poddać kadry zajmujące się kulturą w zakładach. Dziesiątki razy protestowaliśmy przeciwko dożywotnim kategoriom instruktorów, zespołom istniejącym tylko w sprawozdaniach, działalności od uroczystości do uroczystości. Pozostaje także problem weryfikacji samych placówek, oceny przydatności. Śmiem twierdzić, że wiele z nich istnieje tylko prawem rozporządzenia (bo kiedyś je założono). Egzystencja innych polega na dorocznym formułowaniu planów, stanowiących często kompilację tego, co już kiedyś było w zamierzeniach. Nie chcę dawać jednostkowych przykładów. W końcu są mecenas finansujący te placówki, są adresaci kulturalnej oferty no i realizatorzy zamierzeń mających służyć określonej grupie społecznej. Rodosne podtrzymywanie fikcji z pewnością nie wniesie niczego nowego do tak popularnych rozmów zaczynających się od stwierdzenia: system upowszechniania kultury praktycznie nie istnieje...

MOWIENIE

o faktach (bo to jest fakt), wymaga wyciągnięcia wniosków i konsekwencji. Uważam, że atmosfera zdarzeń ostatnich miesięcy zwalnia mnie od podlewania powyższych stwierdzeń ideologicznym sosem, wywodem o potrzebie duchowego i intelektualnego rozwoju społeczeństwa dokonującego się za sprawą kultury. Jedno jest chyba pewne, w jej upowszechnianiu zakładowe placówki powinny mieć swoją rolę i realne zadania. Muszą znaleźć język przyswajalny przez ludzi, do których adresowane są kulturalne propozycje. Doceniając znaczenie wspaniałych reprezentacyjnych zespołów, wcale nie jestem przekonana o tym, że inne powinny, jako cel główny, stawiać sobie dorównywanie im. Nie wiem też czy ruch amatorski uważa za podstawową działalność placówek finansowanych przez instytucje przemysłowe, tak jak nie wiem, czy należy bezwzględnie potępiać sławetne bilety do teatru z dopłatą z funduszu zakładowego. Może raczej warto by pomyśleć o tym, kto powinien się zająć zakupem biletów. Czy koniecznie powinna to robić pani świetnie umiejscawiająca zdobyw w FWP dwa miejsca do Zakopanego, która jednak teatr lubi tylko w tv.

W zakładowych dyskusjach o problemach niezwykle istotnych dla bytu przedsiębiorstw i pracowników, sprawa kultury pojawia się jak motyw, od którego nie sposób się uwolnić, ale też traktowany głównie jak natręt, któremu powinno wystarczyć stwierdzenie: doceniamy sprawę, ale na razie są zagadnienia ważniejsze. Obawiam się, że ten natręt spraw ważniejszych spraw, że takie aktualne są wypowiedzi-wykopaliska. Niemniej w próbie kształtowania obrazu polityki kulturalnej problem kultury w zakładach pracy jest do natychmiastowego podjęcia. Inaczej trzeba będzie pomnieć o wydaniu księgi żelaznych tematów, które w sposób okragły i słuszny dowioda, że wszyscy mieli dobre intencje.

RENATA SAS

Uchwała Stowarzyszenia Twórców Kultury

Jak już informowaliśmy, na swym pierwszym walnym zebraniu Stowarzyszenie Twórców Kultury (organizacja powstała z przekształcenia Stowarzyszenia „Dom Środowisk Twórczych”) podjęła uchwałę pn.: „Nasz głos w obronie kultury”. Oto jej tekst:

„Mimo szczytnych deklaracji władz nigdy jeszcze, w powojennej historii Polski, rola kultury i sztuki w przebudowie socjalistycznej świadomości społeczeństwa nie była tak zepchnięta na margines działalności państwa, co w ostatnim dziesięcioleciu. Wpłynęły na to z jednej strony poważne ograniczenia rozbudowy bazy materialnej, systematyczne skracanie z planów gospodarczych obiektów użyteczności publicznej oraz inwestycji przemysłowych służących kulturze i sztuce, z drugiej strony niesprawiedliwie rzeczowymi racjami narodowymi ograniczenia cenuralne wyłączone z obiegu społecznego w kraju wartościowe dzieła, których twórców dotknął polityczny ostracyzm. Dodatkowym czynnikiem deprecjacji kultury było zbiorowładzowanie pracowników administracji, dążące do ubezwłasnowolnienia twórców i pozbawienia ich wpływu na kształt dokonania w sferze kultury, co wyrażało się brakiem konsultacji, a nawet zaufania do twórców, lekceważenie ich słusnych praw i kreowanie fałszywych hierarchii priorytetów. Dekretowanie kultury przez administrację doprowadziło do zerwania więzi społecznych, której wyrazem był m. in. ogólnospołeczny sprzeciw obejmujący przede wszystkim środowiska robotnicze.

Stojąc na gruncie porozumień społecznych zawartych w Gdańsku, Szczecinie i Iastrzebin i witaając z zadowoleniem uchwały VI i VII Plenum KC PZPR którym udziałem zdecydowanego poparcia widząc w nich najwłaściwszą drogę wyjścia z kryzysu stwierdzamy, że kultura polska stanowi nieзыwialne dziedzictwo narodu, a obowiązkiem każdego twórcy jest przyczynić się do powiększania

jej dorobku na miarę swych sił i talentu, dla dobra społeczeństwa. Chcemy tę powinność wypełniać jak najlepiej, widząc jednocześnie konieczność oczyszczenia aparatu zarządzania kulturą z wszelkich naleciałości biurokratycznych. We władzach administracji chcemy widzieć zamiast karierowiczów, ominatów i konformistów, autentycznych działaczy rozumiejących doskonale społeczne potrzeby w dziedzinie kultury i traktujących środowiska twórcze na zasadach koleżeńskich i w pełni partnerskich. Tylko wspólnym wysiłkiem twórców, ofiarnych działaczy aparatu upowszechniania kultury i administracji można będzie najmniejszymi kosztami społecznymi odrobić karygodne zaniedbania i uczynić dobra kulturalne dostępnymi dla całego narodu.

Domagamy się uwzględnienia w podziale dochodu narodowego aspiracji kulturalnych Polaków, które trzeba zaspokoić na równi z innymi potrzebami bytowymi. Domagamy się także ograniczenia działalności cenzury poprzez ustawowe uregulowanie zasad jej działania zgodnie z oczekiwaniami klasy robotniczej i środowisk twórczych. Popierając politykę odnowy, której celem jest przywrócenie zasad sprawiedliwości społecznej przyłączamy się do głosów upatrujących historyczną szansę Polski w pogłębieniu procesów demokracji i stworzenia instytucjonalnych gwarancji jej prawidłowego funkcjonowania. W sferze kultury demokracja powinna się łączyć z likwidacją faktycznego monopolu ośrodka centralnego i stworzenia możliwości rozwojowych regionom. Tylko w ten sposób będzie możliwe wykorzystanie potencjału twórczego środowisk artystycznych i humanistycznych całego kraju dla dobra społeczeństwa”.

Dodajmy, iż po zatwierdzeniu zmian statutowych podjętych przez zebranie, STK stanie się stowarzyszeniem ogólnopolskim z prawem powoływania oddziałów i kół terenowych. (j)

Dobry zart tynta wart

W dniach przedświątecznych niezwykle długie były kolejki w sklepach łódzkich. Lecz rzecz charakterystyczna: tłoczno było również w Salonie Sztuki Współczesnej (Piotrkowska 86) w czasie otwarcia II Triennale Satyry, Łódź 1980”.

Świadczy to dobrze o łódzianach, że w czasach bzdur czy bzdur niezłatwych zachował poczucie humoru i imie zasady: dobry zart tynta wart. Świadczy również dodatnio o biorących udział w triennale satyrykach, że zarówno doskonałości formy, jak i aktualnością tematu zainteresowali szeroki ogół.

W II Triennale Satyry uczestniczyli artyści z całego kraju. Jeśli jednak chodzi o ilość nadesłanych dzieł, jest ona nieco uboższa niż w triennale poprzednim. Jest to następstwem faktu, że podczas gdy w pierwszym mógł wziąć udział każdy uprawiający satyrę rysunkową, do triennale drugiego — zgodnie z sugestiami Zarządu Głównego ZPAP — dopuszczono wyłącznie tylko profesjonalistów.

W pierwszej imprezie tego typu uczestniczyło 58 osób, autorów ponad 250 rysunków. Na obecnej wystawie — w związku z owym ograniczeniem — oglądamy tylko 125 prac zaprezentowanych przez 31 artystów. Mniejszą może wachlarz przedstawionych propozycji satyrycznych — nieco wyższy — to ich poziom. Tak więc prezentacja jest — co trzeba podkreślić — interesująca i aktualna, pozwala na krzywym zwierciadle satyry różne deformacje i niedomogi naszego życia społecznego i — może jeszcze zbyt nieśmiało — politycznego.

Jury, pod przewodnictwem Eryka Lipińskiego, przyznało I nagrodę Januszowi Golikowi z War-

szawy za pracę „Polska — 80”, II — Markowi Kameckiemu z Kepna za satyrę na temat ochrony środowiska, a III — Andrzejowi Dworakowskiemu z Białogostoku. Wśród wyróżnionych znaleźli się dwaj łódzianie: Jerzy Jankowski (za „Działkę odstąpię”) oraz Grzegorz Stańczyk („Kruk krakowski”). Rzetelnie zasłużoną specjalną nagrodę „Szpilek” otrzymał Zbigniew Kasprzak z Krakowa.

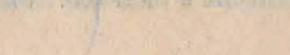
Co w krótkim omówieniu tej artystycznej imprezy warto podkreślić? Chyba fakt, że wśród nagrodzonych znalazło się wielu młodych, utalentowanych artystów. To zaś nastraja nas optymistycznie, albowiem świadczy o tym, że tacy znakomici satyrycy polscy, jak: Sichuski, Grus, Berzowska, Zaruba i inni, znajdują godnych następców.

M. JAGCSEWSKI

Na zdjęciu: „Zasada domna” — wyróżniony rysunek Zbigniewa Ziomeckiego z Warszawy.



zasada domna



Ken Follett UCHO IGIELNE

Tłum. — MALGORZATA TARGOWSKA

Faber podpełzł do brzegu skały. Tymczasem Jeep znowu nabierał szybkości. Faber wiedział, że nie może dalej biec, spojrzał na dół i zobaczył skaliste nieładne prostopadnie urwisko, wysokie na jakieś sto stóp. W dole huczało morze. Jeep jechał tuż przy samej krawędzi nad przepaścią. Faber w panice zaczął szukać jakiegos występu, na którym mógłby oprzeć stopy, ale nic takiego nie zauważył.

Jeep był już całkiem niedaleko poruszając się z szybkością jakichś czterdziestu mil na godzinę. Przednie koła prawie dotykały krawędzi urwiska. Faber objął rękami skałę i wisił nad przepaścią. Samochód znalazł się parę cali. Chwilę później jedno koło znalazło się nad przepaścią i Faber myślał, że cały samochód wpadnie do morza, ale trzy pozostałe koła pracowały zawzięcie i samochód cofnął się.

Ziemia pod palcami Fabera poruszała się. W dole fale uderzały o wystające zrebry skały. Faber wysunął jedno ramię jak tylko mógł najdalej i zanurzył palec w miękkiej ziemi. Potem wyciągnął drugie ramię. Podtrzymując ciężar ciała na obu rękach podciągnął się do góry. Koszowało go to wiele wysiłku, aż w końcu udało mu się przetrząsnąć nogi i stanąć bezpiecznie na twardym gruncie.

Tymczasem Jeep zbliżał się ponownie i Faber zaczął biec w jego stronę. W nodze czuł straszny ból, ale wiedział, że koszt nie była złamana. David dodał gazu, Faber skręcił gwałtownie, zmuszając Davida do kręcenia kierownicą i zmniejszenia prędkości.

Faber zdawał sobie sprawę, że sily jego były na wyczerpaniu i że za chwilę podda się. Ostatnim wysiłkiem woli przyspieszył jeszcze kroku. David jechał tuż za nim. Faber skręcił nagle, Jeep wykonał zryk i odległość znowu znacznie się zmniejszyła. Faber przyspieszył, nie biegł jednak prosto i zmuszał Davida do zataczania koła. Jeep jechał coraz wolniej i Faber był coraz bliżej. Kiedy dzieliła ich odległość zaledwie paru jardów David zrozumiał, co chciał osiągnąć Faber. Zaczął gwałtownie kręcić kierownicą, ale było już za późno. Faber podbiegł do Jeepa, skoczył do góry i wylądował na płóciennym dachu samochodu.

- 211 -

Leżał bez ruchu przez kilka sekund, próbując złapać oddech. Uszkodzona stopa piekła jak gdyby przypalano ją ogniem, i wydawało mu się, że pękła mu płuca.

Jeep wciąż jechał do przodu. Faber wyciągnął sztylet z faldy rekawa wyciął dużą dziurę w dachu i zobaczył tył głowy Davida. David duży jak gołębica i za siebie, wyrzucił napisanego zdezorientacją ukazując się na jego twarzy. Faber podniósł rękę, żeby zadać cios. David nacisnął gaz i skręcił kierownicą. Jeep skoczył do przodu i uniósł się lekko na dwóch bocznych kołach robiąc ostry zakręt. Faber złapał się kurczowo dachu w obawie przed upadkiem. Jeep nabierał szybkości, opadł ciężko na cztery koła a potem uniósł się znowu. Zachwiał się niepewnie, potem koła pośliznęły się na mokrej ziemi i Jeep upadł na bok z wielkim hukiem.

Wstrząs upadającego samochodu wyrzucił Fabera do przodu i powalił go na ziemię. Upadek spowodował, że stracił oddech i nie mógł się poruszyć przez kilka sekund.

Samochód znalazł się niebezpiecznie blisko krawędzi urwiska. Faber zauważył, że jego nóg leży niedaleko w trawie. Podniósł go szybko i spojrzał na Jeepa. Davidowi udało się jakoś wydostać z samochodu przez rozdarty dach. Siedział na swoim wózku i przesunął się po skalistym urwisku. Faber musiał przyznać, że jego przeciwnik był bardzo odważny.

Nie jednak nie zdoła go uratować przed śmiercią. Faber zerwał się i pobiegł za nim David usłyszał widocznie odgłosy kroków, bo zanim Faber zdążył go złapać, wózek zatrzymał się nagle i odwrócił, a Faber zobaczył ciężki klucz w ręku Davida.

Faber rzucił się na wózek przewracając go. Zdążył jeszcze pomyśleć, że prawdopodobnie obaj wylądują w morzu, kiedy David z całej sily wyrzucił go kluczem w tył głowy. Faber stracił przytomność.

Kiedy wrzesle wrócił do siebie, wózek inwalidzki leżał obok niego, ale Davida nie było. Wstał i zaczął się rozglądać zupełnie nie wiedząc, co o tym myśleć.

Tutaj jestem — usłyszał głos nadbiegający od strony skał. David musiał wypaść ze swego fotela tak daleko, że pośliznął się na gładkiej skałe i zawisł nad przepaścią. Faber podpełzł do krawędzi i spojrzał na dół.

David trzymał się kurczowo jedną ręką gałęzi krzaka, którą wyrastał tuż pod skałą, drugą ręką wcisnął w małą szczelinę. Jego położenie było dość bezradne, brawura i odwaga opuściły go, a z oczu wyciekała prawdziwa groza.

— Na litość Boska, podciągnij mnie — zawołał ochryple. Faber pochylił się nad urwiskiem. — Skąd wiedziałeś o zdjęciach? — zapytał.

— Pomóż mi proszę!

— Odpowiedz na moje pytanie.

— O Boże — David zmusił się do zebrania myśli. — Kiedy wyszedłem na chwilę na podwórze Toma, zostawiłem w środku mokrą kurtkę nad ogniem w kuchni. Tom poszedł na górę, żeby przynieść nową whisky, a ja przeszkukałem wszystkie kieszenie. Znalazłem negatywy.

- 212 -

Dziś w Radio

PONIEDZIAŁEK, 5 STYCZNIA

PROGRAM I

11.40 Tu radio kierowców. 11.55 Komunikat Instytutu Łączności o krajowej częstotliwości wzorcowej oraz komunikat o stanie wód. 12.05 Stan pogody i z kraju i ze świata — wydanie południowe. 12.25 Polskie tańce ludowe. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.00 Komunikat energetyczny. 13.01 Studio „Gama”. 14.00 Stan pogody i wiadomości. 14.05 Studio „Gama” — c.d. 15.00 Stan pogody i wiadomości Popołudnie dziesiąt i chiłpoczą. 15.30 Studio Relaks. 15.35 Kacik melomana. 15.45 Pięć minut o kulturze. 16.00 Muzyka i wad. 16.30 Nowości polskiej muzyki rozrywkowej. 17.00 Stan pogody wiad. i inl. sportowe. 17.10 Radiowe spotkania. 17.30 Radiokurier — audycja informacyjna Studia Młodych. 18.00 Wiad. 19.00 Stan pogody i dziennik wieczorny. 19.25 Z teledziennego wieczornego. 19.40 Mag. surowe międzynarodowych. 20.00 Wiad. i inl. dla kierowców. 20.05 Śladem naszych interwencji. 20.10 Koncert zyczeń. 20.35 Popularne nagrania wybitnych wokalistów — arie operetkowe w interpretacji Wiesława Ochmana. 21.00 Wiad. i stan pogody 21.05 Kronika sportowa. 21.20 Przeboje trzech pokoleń. 22.00 Z kraju i ze świata. 22.30 Tu radio kierowców. 22.35 Igor Strawiński — suita baletowa „Ognisty ptak”. 23.00 Minal dzień. 23.15 Wita was Polska — magazyn słowno-muzyyczny.

PROGRAM II

12.10 Od poloneza do mazura. 12.25 Porady praktyczne. 12.45 Śpiewa Marek Grechuta. 12.55 Muzyka. 13.00 Ludzie ze społecznym mandatem. 13.10 Chór PR. 13.30 Stan pogody, i wiad. 13.35 Ze wsi i o wsi. 13.51 Bulgarskie horo. 14.00 Dobrze, ale mało. 14.10 Muzyka. 14.25 Coś dla amatorów. 14.45 Muzyka Beethovena. 15.30 Stan pogody i wiad. 15.35 Popołudnie dziewcząt i chłopców. 16.00 Radiowy leksykon smyczkowców — aud. Ireny Myczki. 16.40 Obywatele. 17.00 „Polacy i Europejczycy” międzynarodowych konkursów muzycznych — aud. Zofii Jaworskiej. 17.30 Interpolacja. 17.50 Śpiewający aktorzy. 18.05 Saldó. Panie Dyrektorko! 18.25 Plebsyct Studio „Gama”. 18.30 Echa dnia. 18.40 Dźwiękowy Plakat Reklamowy. 19.00 Zapowiedź wieczoru. 19.05 Klasyki muzyki rozrywkowej — Francis Lai. 19.20 Zagadka literacka. 19.40 Kontrapunkt. 20.20 Notatnik kulturalny. 20.30 Guillaume de Machaut: Msza Notre Dame. 21.00 „Pudnij w moje ramiona” — mag. Elżbiety Stanisławskiej. 21.20 Wiad. i inl. sportowe. 22.00 Notatnik ze współczesności Klementyna Szaniawskiego — aud. Heleny Komorowskiej. 22.35 Jarmark cudów nr 28. 23.30 Wiad. 23.35 Jazz na nadbrzeziu.

PROGRAM III

11.00 Mam pytanie dyrektorze. 11.30 Mistrzowie jazzowych skrzyżce. 12.00 Ekspressem przez świat. 12.05 W roznej Trójki. 13.00 Powtórka z tożnyki. 13.50 Zielone na kraterze” — odc. pow. Melenhora Wankowicza. 14.00 Mistrzowie bajki. Bruno Walter. 15.00 Ekspressem przez świat. 15.05 Złote lata swingu. 15.30 Soliwo-wy karnawał. 15.50 Posłuchaj warto. 16.15 Muzykobranie. 16.40 Bemowe frazy. 17.00 Ekspressem przez świat. 17.05 Muzyka poczta UKF. 17.30 Odkurzone przeboje. 18.10 Polityka dla wszystkich. 18.25 Czas relaksu. 19.00 Codziennie powieść w wydaniu dziękuję: James Jones „Stad do wieczności” — odc. 19. 19.30 Ekspressem przez świat. 19.35 Opera (wydanie: Jacques Offenbach, „Orfeusz w piekle”. 19.50 „Dolina Issy” — odc. pow. 20.00 60 minut na godzinie — aud. (powt.). 21.00 Galeria starych mistrzów. 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — Jose Feliciano. 22.15 Trzy kwadransy jazzu. 23.00 Poezja Józefa Wittlina. 23.05 Między dniami a snem. ok. 0.30 Wiad.

PROGRAM IV

11.30 Sceny z „Otella” Verdiego. (stereo) 12.00 Wiad. 12.25 Giełda płyt (stereo) 13.00 Dla Mi 15 (nagrania) 13.25 Piosenki z lat 50-60

13.30 „W Jezioranach” — odc. pow. rad. 14.20 Sławne dzieła — sławni wykonawcy. 15.00 Studio „Gama”. 16.00 Stan pogody i wiad. 16.05 13 lekcja jez. franc. 16.20 Muzyka. 16.25 51 lekcja jez. niem. 16.55 5 minut o sporcie. 17.00 Test kontrolny. 17.01 Stereofoniczny five o'clock. 18.00 U prugu decyzji — aud. Zb. Korzeniowski. 18.15 Radioreklama. 18.25 Kalendarz nauki. 18.30 Muzyka. 18.35 W trosce o słowo i treść „Nauka języków jako szkoła myślenia” — aud. 19.15 24 lekcja jez. ros. 19.30 Jam session — aud. Romana Waschki. 20.15 Klub Stereo. 22.15 Wesołe i kontrwersje — publ. naukowa. 22.50 Mikołaj Gedda śpiewa piosenki Sergiusza Rachmaninowa. 23.35 Stan pogody i wiad.

TELEWIZJA

PROGRAM I

13.30 TTR. RTSS — fizyka. 14.00 TTR. RTSS — biologia. 15.20 NURT. 15.55 Obiektyw. 16.15 Dziennik. 16.30 Dla dzieci: „Zwierzynek”. 16.55 Dzień dobry w kręgu rodziny. 17.15 „Artenne Lupin” — „Tancerka z Rottenburga”. 18.10 Impulsy”. 18.40 Rolnicze rozmowy. 18.50 Dobranoc. 19.00 Echa stadionów. 19.30 Dziennik telewizyjny. 20.10 Teatr Telewizji — Franciszek Zabłocki — „Krol w kraju rozkoszy”. 21.10 dla dorosłych — „Czy kwitną roślinki?”. 21.40 Zapraszamy do nas — „Szpilki” — program rozrywkowy. 22.10 Dziennik. 22.25 „Videografia”.

PROGRAM II

11.05 Mistrzostwa Polski w zawo-dzie — filscy. 11.25 Poradnik Dobrych Obyczajów. 11.45 „Brygada Tygrysa” — film Agnieszki Matyni i Urszuli Michalskiej. 16.00 Język niemiecki — kurs podstawowy. 16.30 Jęz. ang. — dla zaawansowanych. 17.05 Muppet show. 17.30 Gość Studia Bis. 17.45 Historia muzyki rozrywkowej — The Beatles. 18.35 Jak dużo żyje program (I) — gość Studia Bis. 18.45 Mistrzostwa Polski w zawo-dzie — kolejarze. 19.00 Piosenki tygodnia. 19.10 Wiad. (Ł.). 19.30 Dziennik telewizyjny 20.10 „Brygada Tygrysa” — film Agnieszki Matyni i Urszuli Michalskiej. 20.30 Jak dużo żyje program — gość Studia Bis. 20.40 Mistrzostwa Polski w zawo-dzie — filscy. 21.25 24 godziny. 21.35 Jak dużo żyje program — goście Studia Bis. 21.45 Turniej miast. Bank miast. Progi i barłery — fragmenty programów. 22.10 „Znak” — nowela filmowa TP. 22.40 Język niemiecki — kurs podstawowy.



I LOSOWANIE

5 - 11 - 16 - 27 - 31 - 36

II LOSOWANIE

3 - 19 - 24 - 25 - 26 - 28

1 karta dodatkowa - 31 do 5, 4
i 3 trafień.

Komunikat „Totka”

DUŻY LOTEK

I LOSOWANIE:

7, 25, 32, 34, 36, 40

dod. 37

II LOSOWANIE:

1, 8, 14, 22, 43, 46

Banderola:

1461

W zakładach „Sylwestrowych” stwierdzono: 1 rozv. z 6 traf. — wygrana 5.683.179 zł. 213 rozv. z 5 traf. — 35.500 zł. 11.353 rozv. z 4 traf. — 834 zł. 220.574 rozv. z 3 traf. — 68 zł.

W styczniu

KRAJOWA
LOTERIA
PIENIEŻNA

wypłaci 15.000.000 zł

szczęśliwym nabywcem losów

dodatkowe wygrane noworoczne

Nieruchomości

SPRZEDAM domek jednorodzinny podpiwniczony z ogrodem. Turzycowa 12, 40016 g.

GOSPODARSTWO 18 ha, nadające się na każdą hodowlę w gm. Kolbudy (12 km od Gdańska) z budynkami, nowy cłagnik, maszyni, sprzedam. Oferty 30214. Biuro Ogłoszeń, 80-958 Gdańsk. 16 k

Kupno Sprzedam

KUPIĘ szlifarki długi wałek, wiertarkę pionową, rozwiertak diamentowy. 833-21, po 16. 39989 g

CEGLE czerwona — kupię. Oferty „39999” Prasa, Piotr kowska 96

AGREGAT orzeczowy na ropę — kupię. Oferty „40438” Prasa, Piotr kowska 96.

MAGNETOFON Toshiba deck PCX13 front, Dolby, metal — sprzedam. Tel. 493-66, po 17. 39981 g

APARAT fotograficzny — AE-1, nowy — sprzedam. Tel. 305-62. 39976 g

SPRZEDAM tapczan duży, serwantkę „WFM-125” (drugi na części). 833-21, po 16. 39990 g

KIT pszczel z recepturą. Tel. 53-12-42. 40029 g

NOZE okrągłe elektryczne do cięcia tkanin — sprzedam. Próchnika 15 m. 16. 39980 g

ORGANOWO-GITAROWY flanger USA sprzedam. Piotr kowska 275-32. 40050 g

ŁÓŻKA stylowe sprzedam 684-59 wieczorem. 39206 g

KURTKĘ włoską skórzana odciepiana sprzedam. Tel. 742-95, po 16. 39224 g

COCKER-spaniele rodowodowe po medalistach — sprzedam. Olczak, Gagarina 15, m. 6. 39832 g

KOZUCH na 10-12 lat — sprzedam. Tel. 51-33-37. 39353 g

MASZYNE dziewiarska — „Veritas” 5/100, złoty pierścioneł — sprzedam. Oferty „40253” Prasa, Piotr kowska 96

TAKSOMETR zalegalizowany sprzedam. Tel. 56-13-23. 40127 g

BEAM karakulowy czarny (kanadyjski) dzurzy i grecki — sprzedam. 871-90 po godz. 17. 40199 g

SPRZEDAM dom nie wykończony Złierz-Chelmy oraz Hę 5 ton skrzyniowa wywrotka z przyczepą. Kosmowski, Złierz, Parczewska 24 m. 53. 40191 g

MIÓD sprzedam, 751-92 40417 g

COCKER-spaniele złote po championach — sprzedam. Kossaka 18 m. 25 40181 g

M-2 Śródmieście, M-3 Teofilów C. telefon zamienie na 4, 5-pokojowe. Tel. 52-35-49. 39984 g

DWA pokoje, kuchnia — bloki na pół roku poszukuje. Platne z góry. Tel. 53-90-05, godz. 18-21. 40097 g

M-3 sprzedam. Oferty „39960” Prasa, Piotr kowska 96

ZAMIENIĘ M-3, M-2 na M-5 M-4. Oferty „30356” Prasa, Piotr kowska 96

MŁODE małżeństwo poszukuje nieumeblowanego sa modzielnego mieszkania (pokój, kuchnia). Tel. 326-45 po 17. 39929 g

PODPIWNICZENIE, poddasze, inne wynajme, kupię. Tel. 648-00 39919 g

CUDZOZIEMIEC poszukuje mieszkania M-2 z wygodami, chętnie z telefonem. Platne z góry co pół roku. Oferty „40023” Prasa, Piotr kowska 96

KUPIĘ lewy przedni błotnik „Zastawy 1100”. Tel. 236-96, 788-73 39759 g

„FIATA 127” sprzedam, Magurska 24 m. 4.A. godz. 16-18, Janowska. 39705 g

„FIAT 125 S 1600” pięciobiegowy, nadwozie polskie (1978) — sprzedam. Tel. 783-15 40233 g

SKZYBE z lewych drzwi do „Golfa” kupię. Tel. 675-00 wawm. 383 39922 g

„FIATA 125P” (1980) — zamienie na nowego „FIATA 126P”. Tel. 369-01, po 17. 39994 g

„WOLFE Gaz 24” do remontu — sprzedam. Foliwarska 41. 39903 g

„FIATA 125P” — 1500 (1971) — sprzedam. Tel. 216-85 40234 g

„FIATA 500” (1968) odkrywiny dach slipek i zawieszenie jak w 125p sprzedam. tel. 51-53-41 40100 g

„123 p” (1979) sprzedam. Tel. 53-97-04, po 16. 40230 g

KUPIĘ lub wynajme garaż na Teofilowie. Tel. 52-99-32. 40152 g

POSZUKUJĘ garażu. Tel. 208-35. 39985 g

GARAŻ — Osiedle Bytomskiej, zamienie na Koziny Oferty „40015” Prasa, Piotr kowska 96

GARAŻ — Babuty lub Śródmieście kupię lub odnajme. Tel. 733-50. 40106 g

GARAŻ do wynajęcia. tel. 483-61 od 19. 40163 g

POSZUKUJĘ samodzielniego mieszkania ewentualnie pokoju. Platne miesięcznie. Tel. 432-57 godz. 19-20 lub oferty „40044” Prasa, Piotr kowska 96

SAMOTNY lekarz poszukuje pokoju. Oferty „39995” Prasa, Piotr kowska 96

M-3 w Skierniewicach — zamienie na podobne ewentualnie mniejsze w Złierz lub Łodzi. Tel. 750-68.

POSZUKUJĘ mieszkania. Telefon 52-84-82. 40014 g

M-2 Śródmieście, M-3 Teofilów C. telefon zamienie na 4, 5-pokojowe. Tel. 52-35-49. 39984 g

DWA pokoje, kuchnia — bloki na pół roku poszukuje. Platne z góry. Tel. 53-90-05, godz. 18-21. 40097 g

M-3 sprzedam. Oferty „39960” Prasa, Piotr kowska 96

ZAMIENIĘ M-3, M-2 na M-5 M-4. Oferty „30356” Prasa, Piotr kowska 96

MŁODE małżeństwo poszukuje nieumeblowanego sa modzielnego mieszkania (pokój, kuchnia). Tel. 326-45 po 17. 39929 g

PODPIWNICZENIE, poddasze, inne wynajme, kupię. Tel. 648-00 39919 g

CUDZOZIEMIEC poszukuje mieszkania M-2 z wygodami, chętnie z telefonem. Platne z góry co pół roku. Oferty „40023” Prasa, Piotr kowska 96

KUPIĘ lewy przedni błotnik „Zastawy 1100”. Tel. 236-96, 788-73 39759 g

„FIATA 127” sprzedam, Magurska 24 m. 4.A. godz. 16-18, Janowska. 39705 g

„FIAT 125 S 1600” pięciobiegowy, nadwozie polskie (1978) — sprzedam. Tel. 783-15 40233 g

SKZYBE z lewych drzwi do „Golfa” kupię. Tel. 675-00 wawm. 383 39922 g

„FIATA 125P” (1980) — zamienie na nowego „FIATA 126P”. Tel. 369-01, po 17. 39994 g

„WOLFE Gaz 24” do remontu — sprzedam. Foliwarska 41. 39903 g

„FIATA 125P” — 1500 (1971) — sprzedam. Tel. 216-85 40234 g

Lokale

POSZUKUJĘ samodzielniego mieszkania ewentualnie pokoju. Platne miesięcznie. Tel. 432-57 godz. 19-20 lub oferty „40044” Prasa, Piotr kowska 96

SAMOTNY lekarz poszukuje pokoju. Oferty „39995” Prasa, Piotr kowska 96

M-3 w Skierniewicach — zamienie na podobne ewentualnie mniejsze w Złierz lub Łodzi. Tel. 750-68.

POSZUKUJĘ mieszkania. Telefon 52-84-82. 40014 g

M-2 Śródmieście, M-3 Teofilów C. telefon zamienie na 4, 5-pokojowe. Tel. 52-35-49. 39984 g

DWA pokoje, kuchnia — bloki na pół roku poszukuje. Platne z góry. Tel. 53-90-05, godz. 18-21. 40097 g

M-3 sprzedam. Oferty „39960” Prasa, Piotr kowska 96

ZAMIENIĘ M-3, M-2 na M-5 M-4. Oferty „30356” Prasa, Piotr kowska 96

MŁODE małżeństwo poszukuje nieumeblowanego sa modzielnego mieszkania (pokój, kuchnia). Tel. 326-45 po 17. 39929 g

PODPIWNICZENIE, poddasze, inne wynajme, kupię. Tel. 648-00 39919 g

CUDZOZIEMIEC poszukuje mieszkania M-2 z wygodami, chętnie z telefonem. Platne z góry co pół roku. Oferty „40023” Prasa, Piotr kowska 96

SPORTOWCY 1980 ROKU WYBRANI W PLEBISCYCIE CZYTELNIKÓW „DL”



Wybrana przez Czytelników w dorocznym plebiscycie naszej gazety „Jedenastka” sportowców Łodzi i województwa łódzkiego 1980 roku. Od lewej: LUDMIŁA JANOWSKA (EKS), ANDRZEJ GRĘBOSZ (Widzew), GRAZYNA SZMACIŃSKA (Anilana), MAREK DZIUBA (EKS), MAŁGORZATA URBAŃSKA (Wiśniarz), ANTONI PAWLAK (Orzeł-WAM), BOŻENA WOLUJEWICZ (EKS), MAŁGORZATA KOZERA (Wiśniarz Pabianice), WIESŁAW RACZYŃSKI (Spółem), HENRYK PIELESIAK (Gwardia) — obaj skłasyfikowani zostali ex aequo na 10 miejscu. N/z: brak LESZKA KOKOSZKI (nieobecny na „balu mistrzów”), który zajął 9 miejsce. Fot.: A. Wach

TRENER ROKU



JACEK MACHCIŃSKI

Solidnie na miarę „trenera roku” zapracował. Dzięki niemu łódzki Widzew, drużyna którą od przeszło roku prowadzi, zdobyła tytuł wicemistrza Polski. To również dzięki niemu mogliśmy podziwiać w Łodzi wspaniałe piłkarskie spektakle w rozgrywkach Pucharu UEFA, i wcale jego podopieczni nie stali na straconej pozycji w tych międzynarodowych konfrontacjach. Leczy sobie zaledwie 32 lata, a więc jest młodym szkoleniowcem. Wzrostu ma jednak świetnie opanowany. Jest z urodzenia warszawiakiem, ale na stałe związał się z Łodzią. Grał w piłkę nożną w Łodzi, w Hall Sportowej, Widzewie i w Warszawie. Ukończył Akademię Wychowania Fizycznego w Warszawie. Od początku pracy szkoleniowej prowadził drużynę juniorów Widzewa, by potem wraz z trenerem Leszkiem Jezerskim, również laureatem łódzkiej dziennikarskiej, odbył pięcioletnią wędrówkę od klasy okręgowej do pierwszej ligi. Później razem szkolili ŁKS i Ruch, z którym wywalczyli nawet mistrzostwo Polski. Samodzielną pracę w roli trenera rozpoczął w Piotrkowskiej Concorcii, a następnie w Resovii. Gdy objął Widzew drużyna wywalczyła wicemistrzostwo Polski zdobywając w 19 meczach 28 punktów. Rzadko spotykana skuteczność, potwierdza na zresztą niedawno zakończoną „piłkarską jesienią”, w której futbolista Widzewa nie przegrał ani jednego spotkania. Mgr Jacek Machciński jest na pewno człowiekiem kontrowersyjnym, ale jednocześnie znakomitym fachowcem, i chyba wyniki sportowe, jakie uzyskuje, przemawiają za nim.

LUDMIŁA JANOWSKA (koszykarka EKS)

Srebrna medalistka tegorocznych ME w Jugosławii. Zarówno w meczach eliminacyjnych jak i w finałowych spotkaniach rozgrywanych w Banja Luce należała do najlepszych zawodniczek naszej reprezentacji. Swoją ambitną i skuteczną grą wraz z koleżankami z ekipy wywalczyła tytuł wicemistrzowskiej naszego kontynentu uważany za największy sukces w historii żeńskiej koszykarki w Polsce.

Znakomite występy na ME w Jugosławii jedną z najlepszych rozgrywców, nie tylko w polskiej lidze, sprawiły, że zaliczona została przez dziennikarzy akredytowanych na ME do drużyny „All Stars” imprezy w Banja Luce.

ANDRZEJ GRĘBOSZ (piłkarz RTS Widzew)

Obrońca zawodnik „mistrza jesieni” piłkarskiej jedenastki Widzewa, obrońca wicemistrzowskiego tytułu. Jeden z wyróżniających się zawodników w meczach ligowych widzowskiego zespołu, jak i w pamiętnych spotkaniach z cyklu rozgrywek o Puchar UEFA z Manchester United, Juventusem Turyn i Ipswich Town. Obok Andrzeja Możellki jeden z najdłuższych grających piłkarzy w Robotniczym Towarzystwie Sportowym Widzew.

GRAZYNA SZMACIŃSKA (szachistka KS Anilana)

Wielokrotna mistrzyni Polski i triumfatorka wielu międzynarodowych turniejów. Brązowa medalistka Olimpiady Szachowej w La Valetta na Malcie.

Fin najlepszy w Innsbrucku

Trzeci konkurs Turnieju Czterech Skoczni rozegrany w niedzielę w Innsbrucku na skoczni Berg-Isel wygrał Fin J. Paikkonen, który za skoki długości 101 i 99,5 m otrzymał łączną notę 236,8 pkt. Wyrzucił on prowadzącego po dwóch konkursach Austriaka H. Neupera oraz jego redaka A. Koglera. Po trzech konkursach Neuper utrzymał pozycję lidera przed Paikkonenem oraz Koglerem.

W finałowej pięćdziesiątce zawodników w Innsbrucku wystąpiło dwóch Polaków: Stanisław Bobak i Piotr Filas. Tym razem lepiej od Bobaka spisał się Filas, który zajął 19 miejsce otrzymując za skoki długości 94 i 93 m, notę 206,2 pkt. Bobak po skoku w pierwszej serii na odległość 82 m w drugiej uzyskał tylko 87 m i z łączną notą 195 pkt. zajął dopiero 37 pozycję. W łącznej punktacji trzech konkursów Bobak przesuwał się na 18 miejsce z łączną notą 639,2 pkt. Ostatni, decydujący konkurs, odbędzie się jutro, we wtorek, na skoczni w Bischofshofen.

SYLWETKI WYRÓŻNIONYCH

W ligowych rozgrywkach o mistrzostwo Polski zdeklasowała swe rywalki. Na 11 możliwych punktów zdobyła w rozgrywkach ekstraklasy szachowej 9,5 pkt. Dla przykładu druga zawodniczka ligi — Agnieszka Brustman (mistrzyni Europy juniorek i brązowa medalistka olimpijska w turnieju drużynowym) zdobyła zaledwie 7 pkt. G. Szmacińska uważana jest za jeden z największych talentów w tej dyscyplinie sportu.

MAREK DZIUBA (piłkarz ŁKS)

Wielokrotny reprezentant Polski. W ubiegłym roku występował we wszystkich meczach polskiej reprezentacji piłkarskiej. Ma na swym koncie 34 występy w pierwszej drużynie biało-czerwonych. Ponadto dwukrotnie wystąpił w kadrze B i olimpijskiej, 15 w reprezentacji młodzieżowej Polski a wcześniej 12-krotnie

bronił barw reprezentacji polskich juniorów. Kapitan ligowej jedenastki ŁKS.

MAŁGORZATA URBAŃSKA (tenisistka stołowa KS Wiśniarz)

Brązowa medalistka mistrzostw Europy w debłu wraz z Jolanta Szatko. Mistrzyni Polski w grze podwójnej (z J. Szatko) i grze mieszanej (z J. Dryszelem).

Jedną z najbardziej utalentowanych zawodniczek młodego pokolenia w tej dyscyplinie sportu. Wyróżniająca się pingponistka w meczach ligowych łódzkiego Wiśniarza.

ANTONI PAWLAK (ciężarowiec WKS Orzeł — WAM)

Dwukrotny olimpijczyk. Wicemistrz Polski w kategorii 60 kg. Zdobywca IV miejsca w turnieju podnoszenia

ciężarów na ubiegłorocznych Igrzyskach Olimpijskich w Moskwie. Aktualnie członek kadry Polski w podnoszeniu ciężarów.

BOŻENA WOLUJEWICZ (koszykarka EKS)

Klubowa koleżanka zwyciężczyń plebiscytu Czytelników „DL”. Jedną z najcenniejszych zawodniczek w lidze i reprezentacji Polski, a zarazem najlepszych skrzydłowych turnieju na ME w Jugosławii, mająca swój niemały udział w wywalczeniu przez żeńską ekipę Polski srebrnego medalu.

MAŁGORZATA KOZERA (koszykarka MKS Wiśniarz Pab.)

Młoda, wybitnie utalentowana koszykarka, czołowa zawodniczka pabianickiej drużyny.

Srebrna medalistka mistrzostw Europy w Jugosławii. Środkowa reprezentacji Polski, mająca na swym koncie wiele udanych występów zarówno w rozgrywkach ekstraklasy koszykarek jak i w reprezentacyjnym zespole naszego kraju.

LESZEK KOKOSZKA (hokeista ŁKS)

Dwukrotny olimpijczyk, uczestnik turniejów hokejowych w Innsbrucku i Lake Placid.

W ubiegłorocznym plebiscycie katowickiego „Sportu” uznany za najlepszego hokeistę w kraju. Za zwycięstwo w tym plebiscycie uhonorowany tzw. „Złotym kijem”.

Srodkowy pierwszego ataku w ligowym zespole ŁKS, jeden z czołowych strzelców w rozgrywkach o mistrzostwo ekstraklasy w tej dyscyplinie sportu.

WIESŁAW RACZYŃSKI (kolarz torowy SKS Spółem)

W ubiegłym roku zdobył mistrzostwo Polski w wyścigu na 1 km. Zawodnik stonowiący wzór do naśladowania dla swoich młodszych kolegów. Reprezentant Spółem nie przerywając uprawiania kolarstwa, ukończył studia na Politechnice Łódzkiej, otrzymując dyplom magistra inżyniera.

Hokeiści ŁKS wygrali w Warszawie

Po ponad miesięcznej przerwie wznowione zostały rozgrywki I ligi hokeja na lodzie. Pierwsza seria spotkań przyniosła niespodziankę, jaką była porażka niedawnego lidera, GKS Tychy na własnym lodowisku z Podhalem Nowy Targ. Tyszanie nie sprostał rywalowi i przegrał 3:8, dzięki czemu samodzielnym liderem został hokeista mistrza Polski, Zagłębie Sosnowiec. Sosnowiczanie z trudem pokonali u siebie beniaminka — Budowlanych Bydgoszcz 5:4. Niesłuszy zawodnicy bardzo często przekraczali przesłany, a na lodowisku doszło do bójk.

Hokeiści ŁKS pokonali w Warszawie Legię 3:0 (0:0, 3:0, 0:0). Bramki zdobyli: Pokorski, Stopczyk i Stefanik.

Zwycięstwo ŁKS, grającego bardziej zdecydowanie i skutecznie — zasłużone. Mecz był szybki, stał na niezłym poziomie ale zawodnicy obu zespołów nie wykorzystali w pełni znakomych okazji do zdobycia bramki. Dobrze w obu zespołach spisywali się bramkarze — Adaszyński z ŁKS i Dudzik z Legii. Szkoda, że momentami mecz stawał się nadszarpniętym, a Włodarczyk (ŁKS) i Chowaniec (Legia) za bójkę na lodowisku otrzymali po 5 min. karnych.

WYNIKI: Zagłębie — Budowlani

G. Polakow w Opolu

Piłkarze Odry Opole mają nowego trenera. Miejsce czechosłowackiego szkoleniowca, który nie spełnił oczekiwań zarządu klubu — Józefa Stanki zajął Grzegorz Polakow, ostatnio trener Cracovii.

Urugwaj — Włochy 2:0

W Montevideo rozegrany został kolejny mecz, odbywającego się tam piłkarskiego turnieju mistrzów, tzw. „Mundialito”. Spotkały się w nim jedenastki Urugwaju i Włoch. Zwyciężyli Urugwijczycy 2:0. Bramki zdobyli: Morales (z rzutu karnego) i Victorino.

W grupie „A” prowadził Urugwaj, przed Włochami i Holandią, a w grupie „B” Argentyna, przed RFN i Brazylia.

W SKRÓCIE

* Piłkarze ręczni Śląsk Wrocław zajęli czwarte miejsce w 12 międzynarodowym turnieju, który zakończył się we Frankfurcie nad Odrą. W ostatnim dniu turnieju Śląsk zremisował z CSKA Sofia 13:13 oraz przegrał z CSKA Moskwa 9:15.

* Kolejny rekord świata ustanowiła na wysokogórskim torze Bywarskim w Medeo Natalia Petrusowa (ZSRR). Podczas mistrzostw ZSRR uzyskała ona w wieloboiu wynik 171,149 pkt., będący lepszym od jej dotychczasowego rekordu świata. Ustanowiła ona także rekord świata w wysięgu na 1.500 m, uzyskując czas 2.06,01 min.

* Zakończyły się rozgrywki w grupie czwartej strefy Azji i Oceanii eliminacji piłkarskich mistrzostw świata „España 1982”. Pierwsze miejsce w tej grupie zajęła reprezentacja ChRL, zwyciężając w decydującym meczu KRLD no dozwycie 4:2. W regulaminowym czasie spotkanie zakończyło się wynikiem 2:2.

W spotkaniach półfinałowych ChRL

pokonała Hongkong 5:4, skutecznie egzekwując rzuty karne, a KRLD pokonała Japonię 1:0.

Zwycięzcy wszystkich czterech grup awansują do finału strefowego, z którego dwie najlepsze wezmą udział w finałach mistrzostw świata w 1982 roku.

* Sukcesem polskiej panczenistki, Erwiny Ryś-Ferens zakończył się jej start w pierwszym milynku „Turnieju Trzech Torów” w Inzell. Polka po sobotnim zwycięstwie w wyścigu na 500 m (43,28) i drugim miejscu na 1.500 m (2:13,77) za Bakulina (ZSRR) wygrała w niedzielę zdecydowanie wyścig na 3.000 m. Ferens uzyskała czas 4:49,99, wyprzedzając Hassmann (RFN) — 4:52,46.

Bieg na 1.000 m nie rozgrywano a punktacja wieloboiowa obniża tylko trzy dystanse (500, 1.500 i 3.000 m). W tym skróconym wieloboiu zwyciężyła Erwina Ryś-Ferens — 137,71, wyraźnie wyprzedzając konkurentki. Jan Józwick startując w wieloboiu sprinterskim uzyskał 6 lokate.

NA STRONIE 3 zamieszczamy interesujący wywiad z Ryszardem Kuleszą.

PUCHAR ANGLII

Wyniki meczów III rundy Pucharu Anglii, objęte zakładami piłkarskimi na dzień 3/4 I. 1981 r.

Derby — Bristol C.	0:0
Everton — Arsenal	2:0
Ipswich — Arton V.	1:0
Leeds — Coventry	1:1
Leicester — Cardiff	3:0
Manchester C. — Crystal P.	4:0
Manchester U. — Brighton	2:2
Newcastle — Sheffield W.	2:1
Nottingham — Bolton	3:3
Orient — Luton	1:3
Preston — Bristol R.	3:4
Stoke — Wolverhampton	2:2
West H. — Wrexham	1:1

BAL MISTRZÓW SPORTU



Pamiątkowy puchar zdobywczy pierwszego miejsca, L. Janowski w ręku redaktor naczelny „DL” — Henryk Walenda. Zdjęcia: ANDRZEJ WACH

Z soboty na niedzielę sale restauracyjne hotelu „Centrum” wypełniły liczne rzędy niecodziennych gości. Na tradycyjnym spotkaniu „Balu mistrzów sportu” zebrał się szereg zawodników i sympatyków sportu. Wśród gości balu na honorowym miejscu znalazła się grupa sportowców wyróżniona przez naszych Czytelników, uczestników do-

rocznego plebiscytu. Podniosłym momentem imprezy było ogłoszenie wyników naszej akcji p.n. „Wybierzmy najlepszych sportowców woj łódzkiego w 1980 roku”. Uroczystej dekoracji wyróżnionych sportowców honorowymi sformułowaniami Wojewódzkiej Federacji Sportu w Łodzi, dokonał dyrektor WKFSIT — Henryk Grenda w towarzystwie Józefa Mikolajczyka.

Redaktor naczelny „Dziennika Łódzkiego” — Henryk Walenda wręczył zdobywczy I miejsca w plebiscycie, koszykarka ŁKS i srebrnej medalistce ubiegłorocznych ME — Ludmiłie Janowskiej, puchar ufundowany przez naszą redakcję. Serdeczne gratulacje złożył wszystkim wyróżnionym sportowcom obecni na balu przedstawiciele władz wojewódzkich. Gratulując wyróżnioną wiceprezydent m. Łodzi — Lech Krowiandę, złożył wszystkim laureatom oraz ich kolegom klubowym koleżankom i zagranicznym imprezom sportowym. Zwycięzcy plebiscytu „DL” uhonorowani zostali okolicznościowymi upominkami ufundowanymi przez współorganizatorów balu: Łódzkie Zakłady Sprzetu Sportowego „PolSport”, Zarząd Obrótu Artystycznym Turystyki i Wypoczynku, Spółdzielca Dom Handlowy „Entun”, Przedsiębiorstwo Turystyczne „Łódź”, Zarządcy hotelu „Centrum” uhonorowali ponadto najlepszą sportsmenke woj łódzkiego okazyjnym tortem.

W czasie balu ogłoszono także wyniki plebiscytu dziennikarzy sportowych łódzkiej prasy radia i telewizji na trenera roku. Tytuł ten przypadł zasłużenie opiekunowi pierwszoligowej drużyny piłkarskiej RTS Widzew — mgr Jackowi Machcińskiemu. Gratulujemy!

A potem uczestnicy sobotniego balu, organizowanego przez Klub Dziennikarzy Sportowych SDP w Łodzi, w szampańskim humorze bawili się przy dźwiękach orkiestry do białego rana. Z ról znakomych wodzirow balu wywalała się doskonale para aktorów łódzkiego Teatru Południowego — Halina Mueller i Jerzy Jończyk. (w)

DE — Dziennik Łódzki — dziennik Robotniczy, Spółdzielni Wydawniczej, Płasko-Książka Ruch, Wydawca Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza, Płasko-Książka Ruch. Kabin Wydawniczo-Kolportażowy w Łodzi, Druk Płasko-Książka Ruch, Łódź, Redakcja Kolegium Redakcji kod 90 103 Łódź, ul. Piotrkowska 95 Adre. pocz. wy: DP Łódź kityka 69 Telefony centrala 293 00 łącz. ze wszystkimi działami Redaktor naczelny 645 85 z-cy redaktora naczelnego 307 26, 310-33 Sekretarz odpowiedzialny 204 75 Działy miejskie 341-10 337 47 sportowy 208-95 ekonomiczny 228-32, wojewódzki 223 05, listów i interwencji 303-04 (reklamów nie zamówionych redakcja nie zwraca), kultura 621 60 Panorama 204-75 dział społeczny fotoportowy 378-97 Redakcja nocna 869 68, 868 78 Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń ul. Piotrkowska 96 90-103 Łódź tel 311-50 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW Płasko-Książka Ruch w kraju i zagranicą. Cena prenumeraty rocznej — 312 z prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW Płasko-Książka Ruch — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28 00-858 Warszawa konto NBP XV Odział w Warszawie nr 1152-201045-139-11, prenumerata ta jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidulnych i o 100 proc. dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy. Nr indeksu — 35004